Nr 36. **Kraków, dnia 9 września 1917 r.** **Rok V.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **1 korona** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Walka ze zdradą i wstecznictwem.

Dzień 2 września 1917 roku zapisze się w dziejach naszego narodu jako historyczny. W dniu tym w sali obrad Rady miejskiej w ratuszu krakowskim dokonał się porachunek przedstawicieli narodu z kliką krakowskich konserwatystów, których działalność,

w tym dniu w całej jaskrawości się uwydatniła i została w sposób odpowiedni napiętnowana. Koło Sejmowe zostało w tym dniu rozbite, a rozbite tylko wskutek stanowiska konserwatystów, którzy usiłowali wykorzystać to Koło dla swoich samolubnych, celów. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tego posiedzenia podajemy osobno. Widać z niego, że stało się to, co się stać musiało, czego chwila dziejowa wymaga od społeczeństwa, czego wymaga duch czasu i odpowiedzialność, jaka na narodzie ciąży wobec własnej przyszłości.

Rola konserwatystów w życiu Galicyi.

Konserwatyści krakowscy, których duszą jest eksc. Michał Bobrzyński, zaznaczyli się w życiu politycznem naszej dzielnicy w sposób, o którym już dzisiaj można wydać sąd potępiający.

Dość wspomnieć, że przez lata całe szkolnictwo ludowe w Galicyi natrafiało na niepokonany opór u wszechwładnej konserwy, która chciała chłopa polskiego trzymać jaknajdłużej w ciemnocie, bo to było dla niej potrzebne, a uznawała to, jak w twarz konserwatystom rzucił pos. Witos na niedzielnem posiedzeniu, za interes narodowy.

Gdy wybuchła wojna, konserwatyści krakowscy, mający w Wiedniu wyrobione długimi latami osobistych usług wpływy, wzięli się do pracy; przywódca ich, eksc. Michał Bobrzyński, ten profesor Jagiellońskiego uniwersytetu, który całe swoje życie poświęcił pracy nad wykazaniem, że Polska nie była zdolną do niepodległego bytu i że musiała zostać rozebraną, objął bez niczyjego upoważnienia kierownictwo polityki polskiej wobec sfer rządowych i dynastyi. Dopiero w trzecim roku wojny dowiedzieliśmy się z ust ówczesnego prezesa Koła, eksc. Bilińskiego, że właśnie p. Michał Bobrzyński był przez dwa lata doradcą korony i rządu w sprawie Polski. Rozwój sprawy polskiej w rządach obu państw centralnych jest najlepszym przykładem, z jakim pożytkiem dla narodu pracował eksc. Bobrzyński na tem stanowisku.

wypadki dziejowe wysunęły sprawę polską na czoło problemów, z wynikiem wojny europejskiej związanych, mocarstwa centralne zdecydowały się na uznanie niepodległości Królestwa Polskiego, (które zresztą w myśl traktatów jest państwem niepodległem, bo za takie uznały je wszystkie państwa na kongresie wiedeńskim, a niedawno rząd tymczasowy rosyjski wyraźnie sam oświadczył, że nie ma do Królestwa państwowych pretensyj),

Było to w listopadzie ubiegłego roku. Tymczasem to, co zaszło w Europie od listopada 1916 do dni dzisiejszych, stanowi okres ogromny i obfitujący w doniosłe dla całej Europy wypadki. Wysunięcie sprawy polskiej przez neutralną jeszcze w styczniu Amerykę, obalenie w Rosyi caratu i zrzeczenie się Rządu Tymczasowego praw do Królestwa Polskiego, nie mogło i nie pozostało bez najsilniejszego wrażenia w całym narodzie polskim. I przyszło to, co przyjść musiało: naród polski we wszystkich dzielnicach oświadczył się za niepodległą Polską

konserwatyści krakowscy, którzy przez lata całe głosili, że solidarność reprezentacyi polskiej w Wiedniu jest najświętszem przykazaniem narodowem, sami unicestwili tę solidarność, gdyż od 28. maja **konsekwentnie przeciwko rezolucyi posła Tetmajera występują i znaczenie jej umniejszają.**

Działalność N. K. N.

Wykonawcą idei eksc. Bobrzyńskiego jest drugi przywódca krakowskiej konserwy, dzisiaj już ekscelencya, Władysław Leopold Jaworski, wiceprezes N. K. N. Jako wykonawca był eksc. Jaworski przedstawicielem polityki eksc. Bobrzyńskiego, uznanej przez konserwę krakowską za swoją, oczywiście i na stanowisku wiceprezesa N. K. N. Instytucya ta straciła w ciągu trzech lat wojny zupełnie swoje znaczenie; ogarnięta i opanowana przez konserwatystów krakowskich, popełniła mnóstwo politycznych błędów sprawie narodowej szkodzących; w dniu 5 listopada 1916 roku zbankrutowała ideowo, a po wystąpieniu z niej ludowców stała się instytucyą kadłubową, nadużywającą nieprawnie tytułu instytucyi naczelnej i narodowej. N. K. N. prowadził politykę taką samą, jaką prowadził eksc. Bobrzyński. Występował on przeciw rezolucyi z 28 maja, występował i N. K. N. I wreszcie nadeszła pora, w której cierpliwość społeczeństwa się przebrała. Naród domagał się rozwiązania N. K. N. i zlikwidowania go, tem barbardziej, że na temat gospodarki finansowej tej instytucyi krążyły i krążą wieści, o których ze względu na chwilę obecną szerzej pisać nie chcemy.

Przeciw rezolucyi z 28 maja.

N. K. N. zrozumiał, że dalej istnieć nie może i już przed kilku miesiącami uznał konieczność rozwiązania się. Naraz przed trzema tygodniami zaczęli konserwatyści krakowscy i ich trabanci, tak zwana demokracya polska, uderzać na alarm i zaciekle agitować za utrzymaniem N. K. K. Agitacya ta nie wydała rezultatów. Mimo to konserwatyści postanowili utrzymać N. K. N. za wszelką cenę nie dlatego, jakoby im specyalnie o Polskę chodziło, ale dlatego, że uznali, iż **utrzymanie dalsze N. K. N. będzie wobec rządu wiedeńskiego oczywistym dowodem przekreślania przez naród rezolucyi z 28 maja.** Liczyli tu konserwatyści na swoją przewagę w Kole Sejmowem, gdyż, jak wiadomo, w sejmie mają ogromną większość.

Na niedzielnem posiedzeniu Koła Sejmowego rachuby konserwatywne zawiodły. Za utrzymaniem N. K. N byli tylko konserwatyści i tylko tak zwana demokracya polska, a więc reprezentanci kilkuset właścicieli obszarów dworskich i reprezentanci miast, mających, jak wiadomo, w naszym kraju bardzo silny procent żydów. Przeciw utrzymaniu N. K. K. byli ludowcy, narodowi demokraci, socyaliści i posłowie zjednoczenia narodowego, a więc reprezentanci prawie czterech milionów ludu wiejskiego, inteligencyi, polskich miast i mas robotniczych. Wola narodu wyrażała się tu w sposób niedwuznaczny.

Konserwatyści postanowili iść przebojem. Eksc. Bobrzyński podyktował, a Zdzisław hr. Tarnowski odczytał nieznaną nawet wszystkim członkom klubu konserwatywnego deklaracyę, (którą w sprawozdaniu z Koła Sejmowego w całości przeczytamy) będącą niczem innem, tylko **wyraźnem wystąpieniem przeciwko uchwale z 28 maja.** Na dobitek w deklaracyi tej posunięto się do **nikczemnej denuncyacyi wszystkich stronnictw, idących przeciw N. K. N., a więc do denuncyacyi olbrzymiej większości narodu.**

Na takie postawienie sprawy musiała się znaleźć odpowiedź jaskrawa.

„Nasze drogi się rozeszły".

Pos. **W i t o s** określił tę sytuacyę w sposób krótki, ale dobitny, kiedy zwrócony do konserwatystów oświadczył: „Deklaracya hr. Tarnowskiego nie wyszła z duszy narodu, a my wiemy, kto ją dyktował. **Wy, panowie konserwatyści, Polski nie stanowicie i nie wierzycie w zmartwychwstanie narodu tak, jak my wierzymy.** To, co wy robicie, nie jest budowaniem Polski, ale jej burzeniem. Wobec waszej deklaracyi nie ma już kompromisu. **Nasze drogi się dzisiaj rozeszły i już się nie zejdą".** Istotnie, w dniu 2 września 1917 roku naród wziął rozbrat z konserwatystami i niechce ich znać.

Niech w Wiedniu wiedzą, o co chodzi.

Prasa wiedeńska, znana z tego, że Polakom jest zawsze nieżyczliwa, uderzyła na alarm. Zarzuciła Polakom w Galicyi, że występują wrogo wobec mocarstw centralnych, a w szczególności wobec Austryi. Ten sąd wiedeńskich pism jest klasycznym przykładem nieznajomości stosunków, ale zarazem niezbyt pochlebnym ratunkiem dla konserwatystów. **Polacy w Galicyi niedwuznacznie dali wyraz swojej lojalności wobec państwa** i dostojnej dynastyi, a dali jej wyraz nawet w tej słynnej rezolucyi z 28 maja b. r., w której się streściło dążenie i wola całego narodu. Prasa wiedeńska, a z nią rząd i sfery decydujące, muszą jednak zrozumieć, a niedzielne zajścia **w Krakowie powinny im to jaskrawo** uprzytomnić, **że konserwatyści krakowscy, i że p. Michał Bobrzyński nie jest i nie są reprezentantami narodu polskiego, nie mają prawa w imieniu tego narodu przemawiać i w imieniu tego narodu czynić zobowiązań.** — Zajścia niedzielne w Krakowie są dowodem, że **n a r ó d c a ł y w y r z e k ł s i ę k o n s e r w a t y s t ó w krakowskich (bo inni w tym samym dniu się cofnęli),**

Niech teraz rząd i sfery decydujące wiedzą o tem i zwrócą się do narodu, a znikną uprzedzenia i obawy zgoła nieuzasadnione i uniknie się rzucania na społeczeństwo inwektyw, nie przynoszących zaszczytu tym, którzy je rzucają.

Idea demokratyczna zwycięża.

Z drugiej strony zajścia niedzielne mają jeszcze znaczenie bardzo głębokie pod względem politycznym, nietylko narodowym. Polacy byli zawsze narodem postępowym. W dziejach naszego narodu przejawia się demokratyzacya i postęp wtedy, gdy w ościennych państwach święciła jeszcze orgie samowola i autokratyzm. Wojna europejska rozniecila ruch demokratyczny w całej Europie,

Ten ruch demokratyczny nie mógł przejść w narodzie polskim bez śladu. Myśl demokratyczna ożywiła się i u nas i ta myśl zwróciła się przeciwko wszystkiemu, co trąci pleśnią, starością i tej starości konserwowaniem. Przeciwko konserwatystom krakowskim stanęły w niedzielę grupy demokratyczne: ludowcy, narodowi demokraci i socyaliści. Wstydliwie przyłączyła się do nich grupa tak zwanej polskiej demokracyi.

Co zrobi „polska demokracya".

Ponieważ wiadomo, że dalszy ciąg tej walki, jaką stoczono w niedzielę, a zarazem jej zakończenie, odbędzie się w Kole polskiem w Wiedniu, nadchodzi moment, że wreszcie i demokracya polska musi się pozbyć swego niezdecydowania i oświadczyć się kategorycznie, czy będzie dalej wisieć przy konserwie, czy też zreformuje się, może nawet podzieli, i odrodzona, pójdzie z demokratyczną większością po to, ażeby w Kole polskiem wytworzyć silną, zdecydowaną większość, obejmującą wszystkie stronnictwa poza konserwatystami, a to dla przywrócenia Kołu jego siły i stanowczości dla dalszego prowadzenia sprawy polskiej w myśl woli narodu. Mamy wrażenie, że wyborcy posłów demokratycznych pociągną ich teraz do odpowiedzialności i zmuszą do jasnego zdeklarowania się. Są w stronnictwie demokratycznem bakcyle, które tę partyę rozsadzają, ale dla uratowania organizmu dokonuje się nieraz nawet bardzo ciężkich operacyi, nie cofając się nawet przed — amputacyą. Chcemy wierzyć, że demokracya znajdzie siły do ocknienia i do stania się naprawdę polską demokracyą.

Naczelny Komitet Narodowy nie istnieje.

Naczelny Komitet Narodowy nie został formalnie rozwiązany. Faktycznie jednak przestał istnieć. Dzisiaj niema w nim nikogo prócz konserwatystów i demokratów polskich. Nie jest to więc, o ileby chciał istnieć nadal, komitet ani naczelny, ani narodowy, ale partyjny komitet konserwatywno-demokratyczny. Jako taki jednak niema on prawa rozporządzać fundaszami N. K. N., niema prawa występować w imieniu narodu. Takie jest wobec tego zagadnienia stanowisko ogromnej większości stronnictw, no i dziewięćdziesięciu procent polskiego społeczeństwa.

Przebieg posiedzenia Koła Sejmowego.

Wielka sala obrad Rady miejskiej w ratuszu krakowskim wypełniła się w niedzielę już przed godziną 11-tą rano po brzegi. Przybyli bardzo licznie posłowie wszystkich stronnictw zarówno sejmowi, jak parlamentarni, przybyli też członkowie Izby panów, nie przybyli tylko księża biskupi. Konserwatyści zmobilizowali prawie wszystkie swoje siły, chodziło im bowiem nie o samo załatwienie sprawy N. K. N., ale o coś więcej, co się potem ujawniło w dyskusyi i doprowadziło wreszcie do rozbicia Koła Sejmowego. O godz. 12-ej prezes Łazarski otworzył posiedzenie i udzielił głosu wiceprezesowi N. K. N., ekscel. Jaworskiemu, który miał złożyć sprawozdanie z działalności N. K. N. W chwili jednak, kiedy powstał eksc. Jaworski, podniósł się prezes Klubu ludowców, poseł Witos i zabrał głos w sprawie formalnej. Odrazu przyszło do sprzeciwów ze strony konserwatystów, trwało to jednak krótko, bo poseł Witos odrazu zgłosił następujący wniosek:

Wniosek posła Witosa.

„Stwierdzając, że Naczelny Komitet Narodowy, który wedle uchwały z 16 sierpnia 1914 składać się miał z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, nie może istnieć wobec tego, że szereg stronnictw do niego już nie należy i w przyszłości należeć nie chce — Koło sejmowe powierza prezydyum Koła polskiego ustanowienie Komisyi likwidacyjnej dla spraw N. K. N.".

„Motywuję zaś wniosek ustępami uchwały z 16 sierpnia 1914 r., które wedle tekstu odnośnego brzmią następująco:

„Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej głębokie przekonanie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej jest konieczne.

„Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacye: Centralny Komitet Narodowy i Komisya skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyi nie należały, t. j. razem wszystkie tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet, jako najwyższą instancyę w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich.

„W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzą pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego (tu nazwisko) z wszystkich grup politycznych, pp. (tu nazwiska)".

„Wobec tego stawiam wniosek formalny:

„Koło sejmowe przystępuje do głosowania nad powyższym wnioskiem bez rozprawy. — Głosowanie odbywać się ma imiennie".

Hr. Zamoyski: Wniosek nie jest formalny P. Witos nie powinien mieć głosu!

Poseł Witos (z ironią): Przemawiam dla tych co może więcej mają głosu od pana hrabiego. Żądamy nieotwierania dyskusyi, nie dlatego, byśmy się obawiali ani nie dlatego, by obawiali się jej inni, ale jeżeli przy-

stąpimy do rozdrapywania tej rany, która się na naszem ciele utworzyła, to napewno nie zbliżymy się do ideału, który nam przyświeca, a dyskusya może mieć następstwa nieobliczalne...

Burza.

Ze strony konserwatywnej podniosła się przeciw temu wnioskowi burza. Zapalczywsi panowie krakowscy, pod przewodem eksc. Bobrzyńskiego i Abrahamowicza, sprzeciwiali się takiemu postawieniu sprawy przez posła Witosa, twierdząc, że to nie jest wniosek formalny. Prezes Łazarski wyjaśnił, że wniosek jest formalny, o ile dotyczy sprawy głosowania, co do istoty dzie jednak za daleko. — Poseł Daszyński stwierdził, że wniosek posła Witosa jest formalny i że za takie postawienie sprawy może kiedyś potomność będzie Kołu Sejmowemu wdzięczna.

Dotychczas nastrój był podniecony, kiedy jednak zabrał głos członek partyi konserwatywnej, poseł Haller, i wpadł odrazu w ton namiętny, przemówienie jego rozogniło umysły tak, że burza, która się zapowiadała, podczas przemówienia posła Hallera wybuchła. Poseł Haller usiłował wykazać, że N. K. N. ma wielkie zasługi, że trzeba wysłuchać sprawozdania, bo nie można przeniüczać tego, co było naszą chlubą, Legiony, N. K. N. Wówczas rozległy się okrzyki, że Legiony a N. K. N., to dwie zupełnie różne rzeczy. Gdy poseł Haller mówił, że uchwała z 28 maja jest wyrazem dążeń, które każdy Polak wyssał z piersi matki, rozległy się z ław posłów ludowych głosy: „Powiedz pan to do redakcyi „Czasu!" „A jednak konserwatyści nie chcieli za rezolucyą z 28-go maja b. r. głosować!" i t. d. Wybuchła naraz wrzawa, podczas której głos posła Hallera niknął i znikł.

Zabrał głos poseł Dębski, który oświadczył, że już z przemówienia posła Hallera widać, do jakiego roznamiętnienia doprowadziłaby dyskusya nad N. K. N. Oświadczył dalej, że konserwatystom nie wolno się powoływać na Legiony, bo mowca, taksamo, jak i inni, do końca życia nie zapomni chwili, kiedy w tej samej sali na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego konserwatyści głosowali przeciw uwolnieniu legionistów ze Szczypiórna, a dzisiaj powiadają, że chcą utrzymać N. K. N. dla Legionów.

O członków Izby panów.

Wobec faktu, że w sali było kilku członków Izby panów, oświadczył poseł Dębski, że członkowie Izby panów nie mają prawa głosowania. Panowie ci postępowaniem swojem w Izbie panów udowodnili, że nie uznają solidarności Koła polskiego, bo sami przekreślili samowolnie uchwałę z 28 maja.

Poseł Głąbiński stwierdził, że N. K. N nie ma prawa nazywać się komitetem naczelnym, ani narodowym i nie ma prawa szafowania funduszami, złożonymi przez naród. Co do członków Izby panów oświadczył, że, wedle tradycyi, panowie ci prawa głosowania na Kole Sejmowem nie mają. Posłowie Stapiński, Śliwiński, Stroński, Moraczewski, Ptaś i inni, stwierdzali i udowadniali, że członkowie Izby panów prawa głosu nie mają, bo nie są reprezentantami narodu, gdyż nie pochodzą z wyboru narodu, tylko są mianowani przez cesarza. Posłowie Starowiejski, Abrahamowicz, Wysocki, hr. Badeni usiłowali udowodnić, że członkowie Izby panów prawo głosu w Kole Sejmowem posiadają. Poseł ks. Okoń wystąpił namiętnie przeciwko konserwatystom, zarzucając im, że oni wogóle są mianowani, bo p. Bobrzyński mianował reprezentantów narodu do parlamentu.

Druga burza.

Po tym okrzyku powstała niesłychana wrzawa, hałas, po prostu awantura. Zerwali się z krzeseł posłowie konserwatywni i demokratyczni i zaczęli rzucać najrozmaitsze docinki pod adresem ks. Okonia. Ktoś na sali rzucił słowa: „uderz w stół, nożyce się odezwą!" Poseł Okoń posunął się ku konserwatystom, odpowiadając na ich przycinki przycinkami. Nie dająca się opisać wrzawa, hałas i okrzyki trwały kilkanaście minut. Wreszcie, gdy się trochę uspokoiło, poseł Marek zaproponował, by zebranie odroczyć do popołudnia, a prezydyum klubów poruczyć rozpatrzenie wniosków. Wniosek ten poparł eksc. Leo, proponując, by wszystkie wnioski odesłano do komisyi, która je rozpatrzy i zda sprawę po południu.

Wnioski i deklaracye.

Nastąpiło więc odczytywanie wniosków i deklaracyj.

Poseł Wysocki zgłosił wniosek, domagający się utworzenia rządu polskiego i najrychlejszej organizacyi polskiego wojska. Poseł Daszyński zgłosił wniosek, domagający się rozwiązania N. K. N. i wybrania komisyi likwidacyjnej, złożonej z 15 członków Koła polskiego, która to komisya ma odrazu objąć urzędowanie. Poseł Śliwiński zgłosił wniosek, domagający się zwołania przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych ze wszystkich trzech zaborów dla ujednostajnienia polskiej polityki w myśl uchwały Koła z 28 maja. Wreszcie zabrał głos Zdzisław hr. Tarnowski i odczytał następującą deklaracyę konserwatystów:

Deklaracya konserwatystów.

Wysokie Koło! Mam zaszczyt oświadczyć, że konserwatyści będą głosowali za utrzymaniem N. K. N. w tej formie, jak to przedstawił poseł Wysocki.

Ponadto pozwolę sobie przedstawić Wysokiemu Kołu deklaracyę, określającą nasze stanowisko polityczne, uchwaloną przez wszystkich posłów, należących do stronnictw konserwatywnych.

Na posiedzeniu Koła sejmowego dnia 28 maja b. r. konserwatyści mieli poważne wątpliwości co do wniosku, który przyszedł do uchwały. Ostatecznie jednak odstąpili od zapowiedzianej poprawki, wychodząc z założenia, że wniosek ów rozumieć należy jako wyraz zgodnych uczuć i aspiracyi społeczeństwa polskiego i że przyjęcie tego wniosku nie będzie użyte do burzenia tego, co obecnymi warunkami jest podyktowane. W przypuszczeniu tem doznali zawodu. Uchwały powziętej w dniu 28 maja w Krakowie niektóre stronnictwa użyły zaraz i używają dalej na to, ażeby w Królestwie wywrócić Radę Stanu i niedopuścić do utworzenia rządu polskiego i wojska, w Galicyi zaś posługują się nią, ażeby zerwać z polityką, której się Polacy od pół wieku z dobrym skutkiem trzymali i na której lepszą przyszłość Ojczyzny starali się budować.

Wobec niebezpieczeństwa, jakiem to zagroziło sprawie narodowej zarówno w Królestwie, jak i w Ga-

licyi, konserwatyści nie mogą godzić się na to, aby uchwały z dnia 28 maja b. r. używać na burzenie, względnie tamowanie tego, co w danych warunkach obecnie da się osiągnąć, a uważają za obowiązek patryotyczny popierać urzeczywistnienie proklamacyi z dnia 5 listopada tworzącej Polskę niepodległą, a więc popierać powstanie rządu polskiego i wojska, w Austryi zaś utrzymać politykę, która wspierając szczerze państwo, jest dziś rękojmią jedności politycznej Galicyi, polskiego stanu posiadania na jej obszarze i wpływu polskiego w monarchii. Tylko taka polityka, wzmagająca i organizująca żywioł polski w obu dzielnicach, może zapewnić głos przy rozstrzygnięciu wypadków dziejowych i lepsze rozwiązanie sprawy polskiej, jakieby się okazało możliwem, tylko ułatwi".

Niesłychana burza.

Deklaracya ta dolała oliwy do ognia. Skoro tylko hr. Tarnowski doszedł w czytaniu do ustępu, występującego przeciwko uchwale Koła Sejmowego z 28 maja, posłowie, którzy deklaracyi tej słuchali w zupełnym spokoju, zerwali się nagle i naraz rozległy się chórem okrzyki: denuncyanci, targowiczanie, zdrajcy narodowi, wieszatiele! Poseł Dobija krzyknął: Niech żyje szubienica za wolność! Wywiązała się gwałtowna burza, podczas której omal nie przyszło do bitki z konserwatystami. Ekse. Bobrzyński stał i — niewiadomo, w jakim celu — śledził każdego posła, który się zwracał z okrzykami przeciwko konserwatystom, jakby notując każdego w pamięci...

Gdy wreszcie burza się uspokoiła, powstał poseł Witos i imieniem stronnictwa ludowego, narodowo-demokratycznego i posłów Zjednoczenia narodowego, złożył następujące oświadczenie:

Deklaracya posła Witosa.

„Nie mieliśmy zamiaru godzić się na to, aby jakaś komisya szukała kompromisu w sprawie N. K. N., gdyż kompromis żaden co do ciała tego prawnie już nieistniejącego, nie jest możliwy. Teraz jednak po oświadczeniu, złożonem przez hr. Tarnowskiego, sprawa obrad naszych weszła na tory nowe.

P. hr. Tarnowski usiłuje, wbrew ustalonemu porządkowi dziennemu, wprowadzić w obrady obalenie uchwał z 28 maja. Wiedzieliśmy dawno, że stronnictwo konserwatywne nieraz nie waha się wejść w rozbrat z narodem, nie sądziliśmy jednak, by mogło się ono posunąć do tego obecnego odstępstwa, graniczącego z zaprzaństwem. — Patrzyliśmy z ubolewaniem nieraz ze wzburzeniem na stanowisko tego stronnictwa w czasie uchwalania rezolucyi 28 maja, wysnutej z serca i interesu narodowego. Mieliśmy jednak wiarę, że panowie ci nie znajdą na tyle bezczelnej odwagi, by narodowi rzucać w twarz obelgę, usiłując teraz podstępną intrygą obalić tę uchwałę i posuwając się nawet do jawnej denuncyacyi. Uchwała z 28 maja jest dziś własnością całego narodu i cały naród przy niej stoi. Ja zaś wogóle nie wiem, czyjem imieniem hr. Tarnowski złożył to oświadczenie (hr. Tarnowski przerywa: imieniem wszystkich konserwatystów). To i tak nie jest dużo, gdyby nawet wszyscy ci konserwatyści z całej Galicyi tu przybyli, zmieściliby się z łatwością w tej sali. Nie wiem także z jakiego natchnienia wpłynęło to oświadczenie (hr. Tarnowski: Z interesu narodowego). Dla was interes narodowy, to wasz interes, a teraz powiem, że to natchnienie, to obca robota. I my wiemy skąd ona. Po tem, co zaszło między nami a wami, jest rozbrat. W obradach Koła Sejmowego razem z wami udziału nie weźmiemy. Nasze drogi już się rozeszły (Eksc. Bobrzyński mówi: Tak jest).

Oświadczenie to wywarło bardzo silne wrażenie. Z kół naszych posłów rozległy się pod adresem konserwatystów okrzyki: Nie znamy was więcej. Pogadamy z wami gdzieindziej!

Deklaracya posła Głąbińskiego.

Eksc. Głąbiński oświadczył: Dowiedzieliśmy się, że jesteśmy jawnym przedmiotem denuncyacyi; w tych warunkach współpraca dalsza jest niemożliwa. Nie możemy pozwolić na obalenie uchwał z 28 maja i nie pozwolimy. N. K. N. nie istnieje, nie ma prawa istnieć, rozporządzać funduszami i utrzymywać za granicą agencyi dyplomatycznych.

Głos z sali: Oczywiście.

Dalsze protesty.

Po oświadczeniach posła Witosa i eksc. Głąbińskiego zaczęli zgłaszać z trybuny prezydyalnej dalsze protesty przeciw deklaracyi konserwatystów przedstawiciele poszczególnych stronnictw. Imieniem socyalistów oświadczył poseł Daszyński, że konserwatyści starają się obalić podstępnie uchwałą z 28 maja. Pos. Śliwiński protestował przeciwko deklaracyi konserwatywnej imieniem stronnictwa postępowo-demokratycznego, poseł Stapiński imieniem swojej grupy. Imieniem demokratów polskich oświadczył pos. Jahl, że stronnictwo to jest za utrzymaniem N. K. N., póki nie powstanie rząd polski, ale stronnictwu temu obcą jest wszelka dążność do obalenia lub osłabienia uchwał z 28 maja. Oświadczenie to wywarło dość dziwne wrażenie, które się wyraziło w okrzyku: „Więc demokracya trwa przy uchwale z 28 maja, a równocześnie jest za N. K. N., który przeciw tej uchwale działa!" Poseł Cieński oświadczył, że jakkolwiek dzisiaj nie można dzielić społeczeństwa na szlachtę i nieszlachtę, to jednak stwierdzić musi, że nieprawdą jest, jakoby cała szlachta polska stała za polityką, wyrażającą się w deklaracyi odczytanej przez hr. Tarnowskiego.

Posłowie ludowi, narodowi demokraci i zjednoczenia narodowego opuścili salę, a prezes Łazarski oświadczył, że posiedzenie odracza do 4-tej po południu.

Rozbicie Koła Sejmowego.

Punktualnie o godz. 4-tej zjawili się w sali konserwatyści i demokraci polscy. Ludowcy, narodowi demokraci, socyaliści, posłowie Zjednoczenia narodowego nie przyszli. Pp. konserwatyści czekali widocznie na powrót tych stronnictw, tak, że prezes Koła otworzył obrady dopiero po godz. 5-tej po południu i udzielił naprzód głosu delegatowi stronnictw nieobecnych, posłowi Bardlowi.

Oświadczenie trzech stronnictw.

Dr **Bardel**, głosem donośnym, kładąc nacisk na poszczególne zdania, złożył imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, Narodowej Demokracyi, oraz posłów, należących do Zjednoczenia Narodowego, następujące oświadczenie:

„Poselskie Koło Sejmowe, zwołane na dzień 2 września, miało za zadanie załatwienie **sprawy rozwiązania t. zw. Nacz. Komitetu Narodowego.**

„Stronnictwa, które wymieniłem, wypowiedziały się zaraz na początku posiedzenia, że N. K. N., który **winien się składać z przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich, faktycznie, po wystąpieniu z niego kilku największych stronnictw — nie istnieje.**

„Tymczasem partya konserwatywna wykorzystała dzisiejsze posiedzenie poselskiego Koła w tym celu, aby w sposób niegodny i tchórzliwy wyprzeć się uchwały **Koła Sejmowego z 28 maja b. r., będącej wyrazem całej Polski.**

„Nie możemy pozwolić na to, aby **dzisiejsze Koło Sejmowe miało być nadużyte** do celów, nie mających **nic wspólnego z porządkiem dziennym** dzisiejszego posiedzenia, i aby jedna partya polityczna mogła bezkarnie **urągać opinii całego społeczeństwa polskiego** i dlatego **w dalszem posiedzeniu Koła poselskiego udziału nie weźmiemy.**

„Równocześnie prosimy prezesa poselskiego Koła, **aby wobec nieobecności znacznej większości członków Koła poselskiego** — do dalszych obrad nie dopuścił **i posiedzenie Koła Sejmowego zamknął.**

„W każdym razie **protestujemy przeciw dalszemu używaniu przez N. K. N. nazwy „narodowy“**, gdyż, po wystąpieniu z tegoż t. zw. Naczelnego Komitetu Narodowego przedstawicieli ludu polskiego **niema komitetu „naczelnego“ ani „narodowego“.**

Po złożeniu tego oświadczenia, które wywarło na konserwatystach bardzo silne zakłopotanie, dr. Bardel opuścił salę.

Oświadczenie socyalistów.

Następnie zabrał głos poseł **Daszyński** i złożył deklaracyę, że posłowie socyalistyczni nie będą brać udziału w obradach, poczem demonstracyjnie salę opuścił. Wobec tego i polscy demokraci uczuli się zniewolonymi do złożenia deklaracyi, w której raz jeszcze zaznaczyli, że stoją na gruncie uchwały z 28 maja, ale wyrażają żal, że secesya stronnictw największych uniemożliwiła obrady.

Wycofanie się konserwatystów.

Jak się okazało, konserwatyści, wbrew wyraźnemu oświadczeniu hr. Tarnowskiego, nie wszyscy się na jego oświadczenie godzili, a większość ich nawet tego oświadczenia nie znała. Dlatego też na posiedzeniu klubu autonomistów i centrum, odbytem w południe, posłowie, należący do tych klubów, domagali się, **aby oświadczenie hr. Tarnowskiego odwołać.** Uczyniono to w ten sposób, że oba te Kluby zlały się w jeden, wybrały przewodniczącym ks. Andrzeja **Lubomirskiego**, który zabrał teraz głos i odczytał rezolucyę, która jest zupełnem wycofaniem się ze **stanowiska, zajętego w deklaracyi hr. Tarnowskiego.**

Po oświadczeniu ks. Lubomirskiego prezes dr Łazarski zamknął posiedzenie.

Obrady zjednoczonych stronnictw.

Stronnictwa, które wystąpiły tak energicznie przeciw konserwatystom za ich wręcz nienarodowe a raczej przeciwnarodowe stanowisko, a więc ludowcy, narodowi demokraci i posłowie Zjednoczenia narodowego, zebrali się po południu na wspólną konferencyę w lokalu Związku międzypartyjnego w Krakowie. Uchwalono wydelegować **specyalną komisyę porozumiewawczą**, która się zbierze dnia 8 b. m. łącznie z delegatami Klubu socyalistycznego, ażeby wytknąć dalszą drogę polityczną.

Manifest
zjednoczonych stronnictw.

Po opuszczeniu Koła Sejmowego odbyły kluby ludowców, narodowych demokratów i Zjednoczenia narodowego dłuższe narady, na których uchwalono wydać do społeczeństwa manifest. Manifest ten, podpisany przez wszystkich posłów wyżej wymienionych klubów, brzmi:

Rodacy!

Nie ziściła się nadzieja, jaką społeczeństwo polskie przywiązywało do wczorajszych obrad Koła Sejmowego. W dniu tym zniknąć miały z widowni politycznej szczątki Naczelnego Komitetu Narodowego, który przed trzema laty wola społeczeństwa naszego powołała do życia, aby w czasie wojny światowej był symbolem naszej jedności i wiary narodowej, a który, niestety, stał się narzędziem rozstroju i niewiary, ogniskiem fałszów, służalstwa, a nawet i donosicielstwa, źródłem cierpień i krzywd, wyrządzonych społeczeństwu polskiemu. Zgromadziła się wczoraj reprezentacya narodowa dla stwierdzenia, że komitet ten, nazywający się nieprawnie i samozwańczo ciągle jeszcze „naczelnym“ i „narodowym“. mimo opuszczenia go przez szereg stronnictw, przestał jako taki istnieć i dla rzucenia zasłony na jego smutną działalność, którą dopiero w szczęśliwszych warunkach politycznych wolno będzie z całą swobodą oświetlić.

Inaczej się stało. Wbrew dawniejszemu postanowieniu, dwa stronnictwa, mające w swem ręku ten t. z. Naczelny Komitet Narodowy, postanowiły go utrzymać nadal pod pozorem, że dotychczas nie ma rządu narodowego w Królestwie Polskiem.

Na domiar grupa posłów konserwatycznych poważyła się uczynić jawny zamach na uchwałę Koła Sejmowego z 28 maja b. r. i podać w wątpliwość jej znaczenie, tłumacząc ją jako wyraz uczuć jedynie w przeciwstawieniu do aktu z 5 listopada 1916 r. jako rzekomego programu politycznego narodu polskiego! Nie zawahała się równocześnie przed szerzeniem fałszywych podejrzeń i donosów na obrońców polityki i godności narodowej, na uchwale z 28 maja b. r. ugruntowanej.

Wśród takiej atmosfery niemożliwe były dalsze obrady poważnego ciała politycznego. Jakoż my, reprezentanci stronnictw polskich, na gruncie uchwały z 28 maja b. r. zjednoczeni, świadomi naszych obowiązków i odpowiedzialności narodowej, nie mogliśmy dopuścić do wypaczenia uchwały z 28 maja pod żadnym pozorem i, da Bóg, także w przyszłości, wbrew podobnym zabie-

gom, nie dopuścimy. Skoro jednak przebieg wczorajszego zebrania Koła Sejmowego odkrył przed narodem niebezpieczeństwa i knowania, skierowane przeciw naszej polityce narodowej, skoro ci, którzy czują się być powołani do przewodzenia pod narodowym sztandarem, sztandar ten tchórzliwie porzucają i składają go w tajnym schowku swoich uczuć i wspomnień rodzinnych, odzywamy się do całego społeczeństwa z wezwaniem: w chwili podjętych na nowo przez wpływowe czynniki prób rozstroju, trwajmy niezachwianie przy naszym narodowym programie, skupiajmy się i łączmy na zasadzie uchwały z 28 maja b. r.! Nie dajmy się zachwiać ani sterorytować!

Niechaj świadoma opinia całego społeczeństwa poprze nas w narzuconej nam na nowo walce o najwyższe dążenia narodowe! Niechaj przemożny wpływ tej opinii przezwycięży słabych i bojaźliwych, niech sprawi, aby i ci nieliczni, którzy się jeszcze wahają, stanęli na straży naszych nieprzedawnionych praw i godności narodowej.

Kraków, dnia 3 września 1917 r.

Następują podpisy wszystkich posłów wymienionych stronnictw, których z braku miejsca nie drukujemy.

Sprawy polskie.

Sprawą Królestwa Polskiego zajmowała się komisya główna niemieckiego parlamentu. Jej trzeba będzie zawdzięczać, jeśli w najbliższych dniach zapadnie **zgoda na utworzenie prawdziwie polskiego rządu w Warszawie.** — Stosunki w Warszawie nie wyjaśniły się. Rada Stanu jest w stanie dymisyi, **Rady regencyjnej dotychczas złożyć się nie dało.** Były marszałek koronny do Rady tej wejść nie chce. Proponują w jego miejsce hr. Adama Tarnowskiego, albo hr. Józefa Ostrowskiego. Ani arcybiskup Kakowski, ani ks. Lubomirski dotąd nie zdecydowali się na objęcie władzy regencyjnej. Postawili oni okupantom szereg żądań, bez których spełnienia godności radców regencyjnych nie przyjmą. Chodzi im o to, by rząd polski był naprawdę rządem, by zwołany został sejm i t. d. — W prasie niemieckiej rozpoczęła się **żywa nagonka przeciw Polakom. Hakatyści dążą wprost do odwołania aktu 5 listopada.** W innych pismach propaguje się dzisiaj ideę pogodzenia **się z Rosyą przeciw Polakom.** Autorzy tych pomysłów, nazwiska znane w Niemczech, powołują się na to, że podstawą przyjaźni prusko-rosyjskiej była sprawa polska, wspólnie przez państwa rozbiorcze traktowana, że więc i na przyszłość powinno się robić wszystko, aby pozyskać sympatye Rosyi, której się nie będzie przeszkadzać w sprawie polskiej, gdyż głównem zadaniem Niemiec jest utrzymanie przyjaźni z Rosyą. Mimo tych awanturniczych głosów, rząd niemiecki przyrzeka rozszerzenie swych ustępstw i powiada, że **Polska niezadługo stanie w rzędzie państw zupełnie samodzielnych.** Legiony polskie znajdują się w Przemyślu. — f

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament zebrać się ma 18 b. m. Przejściowy rząd dra Seidlera zamienił się teraz w rząd stały. Dnia 31 z. m. cesarz zamianował dotychczasowych kierowników ministerstw ministrami, a ponadto utworzył **trzy nowe ministerstwa.** Z Polaków ministrami zostali dotychczasowi kierownicy ministerstw oświaty dr Ćwikliński, dla Galicyi dr Juliusz Skrzypna Twardowski. Jest on najmłodszym ministrem w rządzie obecnym. Znany jest jako jeden z najtęższych urzędników, bardzo krajowi życzliwych. Nowością jest **powołanie do rządu po raz pierwszy w Austryi Rusina.** Ministrem został Rusin, Jan Horbaczewskij. Ma on wraz z ministrem Matają przygotować stworzenie ministerstwa opieki społecznej i zdrowotności. Wreszcie nowością jest **mianowanie ministrem Słowieńca dra Zolgera,** którego zakres urzędowania nie jest jeszcze jasno określony. **W rządzie niema ani jednego Czecha.** Czy ten rząd znajdzie poparcie parlamentu, jest więcej niż wątpliwe. Wróżą mu żywot najdalej do połowy listopada.

Z Niemiec. Prąd demokratyczny w Niemczech bierze górę. Wbrew wszystkiemu, co wypisują pisma hakatystyczne, **demokratyzacya Niemiec postępuje ciągle.** Niedawno rząd musiał się zgodzić na utworzenie komisyi, która ma pracować wespół z kanclerzem. W skład tej komisyi wchodzi siedmiu członków parlamentu i siedmiu członków Rady związkowej. Jest to poniekąd **kontrola nad dyplomacyą i polityką zagraniczną rządu,** a więc duży postęp w demokratyzacyi, bo hasłem demokracyi jest zniesienie tajnej dyplomacyi. Komisya ta opracowuje obecnie odpowiedź na notę papieża; na jej żądanie sprawa państwa polskiego omawiana będzie w parlamencie. Rząd wystąpił z projektem utworzenia **z Alzacyi i Lotaryngii osobnego księstwa.** Ustępstwo to jest ogromne, bo hakatyści do ostatniej chwili mówili, że stosunek tych krajów do Rzeszy niemieckiej nie może się zmienić. Hakata, widząc postępy demokratyzacyi państwa, dąży teraz do **rozwiązania parlamentu.** Gdyby do tego doszło, to nowe wybory wykazałyby niewątpliwie, że cały naród niemiecki stoi przeciw hakatystycznym krzykaczom.

Z Rosyi. W Moskwie odbył się kongres wszechrosyjski, na którym otwarcie przedstawił rząd katastrofalne położenie Rosyi. Odkryto tam, że najwybitniejsi członkowie Rady robotniczo-żołnierskiej są żydami. Agitacya pokojowa, przez tych żydów uprawiana, wywołała w całej Rosyi silny antysemityzm. Stwierdzono, że osławiony Lenin nazywa się Cederbaum, Radek jest właściwie Sobelsohnem i t. d. Rząd tymczasowy idzie ostro, usiłując silną ręką zdławić anarchię. **Finlandya ogłosiła** swą niepodległość. Kiereński ostro przeciw temu wystąpił. Rząd tymczasowy zbliża się znów do stronnictw umiarkowanych, do kadetów.

Rzeszowskie dzieci (40 pułku piechoty) w powrocie z niewoli rosyjskiej ratują automobile cesarskie z błota pod Otynią.

Przeszło dwa tysiące żołnierzy polskich uciekło z niewoli rosyjskiej na froncie stanisławowskim, a po odwrocie Rosyan ku Bukowinie, zgłosiło się do kadrów austryackich. Między nimi przeszło 100 chłopa przybyło do kadry 40-go pułku w Samborze, i ci, w drodze do Ojczyzny, mieli zaszczyt spotkać się z cesarzem Karolem pod Otynią. Automobile cesarskie ugrzęzły w błocie, najjaśniejszy pan zszedł, aby ulżyć maszynie i skinął na czterdziestaków, aby mu pomogli w biedzie. Nie wiedział najjaśniejszy pan, że to z niewoli wracają rzeszowskie dzieci po dwu-letnim pobycie w Rosyi. Każdego żołnierza zaszczycił cesarz rozmową polską, dowiedziawszy się, że to same mazury od Rzeszowa. Za pomoc przy wypychaniu automobilów z błota dał cesarz czterdziestakom w ręce kaprala, Stanisława Czecha z Frysztaka, 200 koron „na piwo". Drużynę z niewoli prowadził feldwebel Antoni Malinowski z Mieleckiego, odznaczony srebrnym medalem.

A. Szmigiel.

Wojna i wieści o pokoju.

W dalszym ciągu na wszystkich prawie frontach toczą się zacięte walki. Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia była

niespodziewana ofenzywa niemiecka

podjęta nad Dźwiną. Niemcy uderzyli tam ze zwykłą siłą i dnia 3 b. m. zdołali zająć Rygę, wielkie miasto portowe o blisko pół milionie mieszkańców. Ludność Rygi składa się blisko w połowie z Niemców, w jednej czwartej z Rosyan, w jednej czwartej z Łotyszów. Jest to dla Niemców ogromny sukces, aczkolwiek twierdzenie Niemców, że jest to miasto praniemieckie, nie odpowiada historycznej prawdzie. Wrażenie zdobycia Rygi jest w Niemczech olbrzymie właśnie z powodu przedstawienia tego miasta jako praniemieckiego. Dla Rosyi wzięcie Rygi jest o tyle ważne, że rząd tymczasowy może dziś apelować do całego narodu o wytężenie ostatnich sił dla obrony Petersburga. Z Rygi bowiem mogą Niemcy podjąć ofenzywę na Petersburg, od którego oddziela ich jednak przestrzeń bardzo znaczna, zasiana bagnami i jeziorami.

Ofenzywa włoska

trwa w dalszym ciągu. Walkaześrodkowała się około góry św. Gabryela (San Gabriele). Dzień po dniu przychodzi tam do walk na bagnety, w których Włosi stale ulegają. W walkach tych odznaczyły się polskie pułki,

Waleczność ich podniosły urzędowe komunikaty. Niestety, walki te, aczkolwiek zwycięskie, pociągają za sobą wielkie krwawe ofiary, również ze strony obrońców. Ataki włoskie zmierzają do przełamania frontu austro-węgierskiego i przedarcia się w stronę Łublany, wskutek czego całe skrzydło wojsk austro-węgierskich aż ku morzu zostałoby odcięte. W walkach ostatnich dni zaznaczył się duży zwrot, pomyślny dla wojsk austro-węgierskich. Gdy to piszemy, walki trwają z niezmienną siłą.

Na innych frontach

wypadków poważniejszych nie było. Krwawe walki w Belgii i we Francyi przeszły już, zdaje się, najwyższe swoje napięcie, ale prowadzone są dalej. Na froncie rumuńskim wojska sprzymierzone odniosły kilka poważnych sukcesów. Na granicy galicyjskiej panował względny spokój. Odnosi się wrażenie, że jeszcze ten miesiąc minie wśród krwawych walk.

Akcya pokojowa papieża

chybiła celu. Na notę papieską odpowiedział prezydent Wilson jako przedstawiciel Ameryki, która nie walczy o cele samolubne. Odpowiedział odmownie. Zaznaczył, że pokoju być nie może bez zaprowadzenia instytucyi rozjemczej, przeciw której skierowują się militarne koła pruskie, dalej dopóki Niemcy nie zgodzą się na rozbrojenie i na demokratyzacyę rządu. Pisma niemieckie stwierdzają, że Wilson ofiaruje Niemcom pokój za cenę obalenia pruskiego tronu. Pisma demokratyczne w Niemczech i na Węgrzech oceniają notę Wilsona jako postawienie zasad, na które zgodzić się należy. Liczą, że Austrya wpłynie na Niemcy w kierunku demokratycznym, w kierunku uznania przez Niemcy zasady, że nie pięść panuje nad światem, tylko prawo, podczas gdy Niemcy uznawali dotąd hasło: pięść przed prawem, z którego to stanowiska zszedł przed dwoma tygodniami oficyalnie zastępca kanclerza, oświadczając, że Niemcy uznają już dziś hasło „prawo przed pięścią". Podobno papież ma odpowiedzieć na notę Wilsona. Słychać nawet, że już odpowiedział i wymienił warunki pokoju, wśród których jednak niema ani słowa o Polsce.

Maślane kłopoty.

Mało było jeszcze kłopotów na wsi, gdy prawie wszystko, co rolnik produkuje, zostało zajęte przez państwo, przyszło jeszcze rozporządzenie wiedeńskiego urzędu żywnościowego, aby rolnicy oddawali od każdej krowy pewną ilość masła na miesiąc. Wywiera to takie wrażenie, jak gdyby z tej naszej Galicyi chciano wyciągnąć nietylko środki żywności, ale nawet omastę na pokrycie zapotrzebowania całej monarchi. Zarządzenie to jest niezrozumiałe. Z jednej strony rząd każe na gwałt dbać o uprawę pola i o zebranie plonów, z drugiej strony niczem tej uprawy nie ułatwia. Gdy się robi w polu, to na to potrzeba siły. Jeśli się robotnik, który od świtu do nocy musi ciężko w polu pracować, należycie nie odżywi, to robocie nie da rady. A czemże się na wsi będzie żywił, jak nie mlekiem i masłem? Swinie przecież wybrano z Galicyi tak, że ich niezadługo wcale nie będzie. Innych tłuszczów niema. Na dobitek centralny urząd żywnościowy wyznaczył na masło taką cenę, że niepodobna wprost za nią masła sprzedawać. 8 koron za kilo masła to przecież cena na dzisiejsze stosunki niesłychana, niesłychana tembardziej, że wiemy doskonale, iż w żadnem mieście masła nie dostanie się taniej, jak za 14 koron kilo. Więc my mamy sobie odejmować od ust i oddawać całą naszą pracę i wyrzekanie się lepszego jedzenia za 8 koron po to, żeby urząd żywnościowy zarabiał 6, a czasem 8 koron? Zresztą mybyśmy oddawały masło po 8 koron, ale niechby centrala ustaliła ceny na obuwie, na odzież i na to wszystko, czego nam potrzeba, odpowiednio do cen, jakie powyznaczał rząd na produkty rolne. Sprawą tą powinni się zająć nasi posłowie ludowi.

Katarzyna Obrzut z Grybowskiego.

Prośba śląskich Polaków do braci w zachodniej Galicyi.

Na Śląsku Cieszyńskim rozpoczyna się rok szkolny 15 września, a w czterech poprzedzających dniach trwają zapisy do szkół.

Dni te są dniami rozstrzygającej walki o duszę polskiego dziecka. W dniach tych szczególnie powiększa się lub kurczy polski stan posiadania na Śląsku, zależnie od tego, do której szkoły zapiszą dzieci swoje tutejsi Polacy. W polskich szkołach wyrosną nasze dziatki na dobrych synów Ojczyzny, obce zaś szkoły, czeskie i niemieckie, wychowywać z nich będą wrogów polskiego narodu.

Na Śląsku Cieszyńskim obok polskiej ludności tubylczej, od wieków tu osiadłej, mieszkają także liczni Polacy, przybyli z zachodniej Galicyi. Kilka tysięcy polskich rodzin, pochodzących z zachodniej Galicyi, a osiadłych niedawno na Śląsku, oddaje corocznie dobrowolnie swe dzieci na wynarodowienie obcym szkołom. Za tę haniebną zdradę narodu nietylko interesowani ojcowie są odpowiedzialni, ale taksamo ich bliżsi i dalsi krewni, ludzież ich rodzinne wioski i miasta w Galicyi.

W obecnej chwili dziejowej, gdy w oczach naszych powstaje długo ciemiężona Polska do wolności i niepodległości — apelujemy gorąco do narodowego sumienia wszystkich ludzi dobrej woli w Galicyi zachodniej, a szczególnie do polskiego duchowieństwa i nauczycielstwa, by w tych dniach krytycznych do 15 września starali się wpłynąć listownie, czy też w jakikolwiek inny sposób na swoich „krajanów“ i skłonili ich do zapisania dzieci do szkół polskich.

Główny Komitet szkolny w Polskiej Ostrawie.

Dobrze to będzie wyglądać...

Jak wiadomo, poseł Banaś postawił imieniem Klubu posłów ludowych w Izbie poselskiej wniosek o przeprowadzenie dokładnej statystyki, ile który naród w monarchii złożył na rzecz wojny świadczeń, a ile jemu ze strony państwa przypadło w udziale, ilu ludzi z każdej narodowości poległo i t. d. Wnioskiem tym poczuli się ogromnie obrażeni żydzi z powodów, które są zresztą zrozumiałe. Rząd, zdając sobie widocznie sprawę z tego, o co posłom ludowym chodzi, zarządził przeprowadzenie tej statystyki w wojskowości i sporządzanie jej obecnie się odbywa. Niestety, jak nam donoszą, któż to zajmuje się jej sporządzaniem? Oczywiście ci, którzy zapełniają tyłowe kancelarye, a więc w pierwszym rzędzie żydzi, o których w danym wniosku częściowo chodziło. Wobec tego dzisiaj już należy mieć silne zastrzeżenia co do wyników tej statystyki. Należało przecie sądzić, że statystykę przeprowadzi się w ten sposób, aby ona odpowiadała intencyom wniosku, a więc przedewszystkiem nie przez tych, o których po części w danym wniosku chodziło. Uważamy za swój obowiązek dziś już zwrócić na te niewłaściwość uwagę w przekonaniu, że jeszcze jest czas, aby ją usunąć. Zdaje nam się, że mamy słuszność, twierdząc, iż w interesie sprawiedliwości leży, aby tę statystykę przeprowadzono przez innych ludzi.

Na co ta uciążliwość?

Biurokracya nawet podczas wojny nie pozbyła się swoich metod. Nawet dzisiaj, kiedy czas jest tak drogi, bo ludzi zdolnych do pracy mało, nawet dzisiaj raz po razu pojawiają się zarządzenia, które w gruncie rzeczy państwu dobrych skutków wiele przynieść nie mogą, a narażają ludność na chodzenia, stratę czasu wogóle na uciążliwości zupełnie zbyteczne. Taką uciążliwość wprowadzono obecnie przy wypłacie zasiłków wojskowych. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z 22 czerwca 1917 Dep. XVIII b. Nr 306, zażądało legalizacyi sądowej lub notaryalnej kwitów na zasiłki wojskowe ponad 100 K. Legalizacya sądowa jest bezpłatna, jednakowoż dla sprawdzenia tożsamości osoby trzeba sprowadzać dwóch świadków, którym przed wojną płacono po 1 K, dziś po kilka koron. Należytość za legalizacyę notaryalną do 200 K wynosi 30 hal., ponad 200 K 2 korony, jeżeli zaś dana osoba żyje z dziennego zarobku, 60 hal. Taksamo jak w sądzie, i u notaryusza potrzebnych jest dwóch świadków, którym oczywiście trzeba za to płacić.

Zarządzenie to, zwłaszcza teraz, po podwyższeniu zasiłków, kiedy bardzo znaczna ilość rodzin pobierać będzie ponad 100 K, naraża niepotrzebnie ludzi na tracenie czasu, na chodzenie za tą legalizacyą i na zgoła niepotrzebne wydatki na świadków.

O ratowanie jedynaków.

Podczas ubiegłej sesyi parlamentarnej pos. Gentili postawił wniosek, wzywający rząd, by wpłynął na ministerstwo wojny w tym kierunku, aby jedynaków używano tylko do służby wojskowej w głębi kraju i by w tym celu wydano odpowiednie wskazówki komisyom przeglądowym. Sprawa ta nabiera niesłychanie doniosłego znaczenia w miarę przeciągania się wojny. Jest już dziś tysiące rodzin, które wygasają, dlatego tylko, że jedyna latorośl została zabitą na wojnie. Ileż to wdów zostało dziś w najwyższej rozpaczy i sieroctwie, straciwszy tę jedyną podporę starości! Gdyby jedynaków wysyłano dalej na front, gdyby nie zaczęto nareszcie szanować ich, a również ostatnich synów, jeśli już kilku poległo na wojnie, to dziesiątki tysięcy rodów przestałoby istnieć, a to zmierza wprost do zagłady społeczeństwa.

Jeśli sprawa ta ma wielkie znaczenie dla innych krajów monarchii, to o ileż większe ma ona dla Galicyi, gdzie i asenterunki przeprowadzano zgoła inaczej, niż gdzieindziej, gdzie dzisiaj ludności męskiej poprostu niema i gdzie liczba wyreklamowanych z całego kraju łącznie z urzędnikami państwowemi jest pięć razy mniejszą, od liczby wyreklamowanych w samym Wiedniu, przyczem i to jeszcze zważyć należy, że między reklamowanymi z Galicyi lwią część stanowią żydzi.

Do Was, czcigodni posłowie ludowi, zwracam się z gorącem wezwaniem, byście w nowej sesyi parlamentu podjęli w tej sprawie energiczną akcyę. Wiem dobrze, że jeśli Wy się tem szczerze zajmiecie, to Wam, jako przedstawicielom tych tysięcznych rzesz, które w rowach strzeleckich się znajdują, rząd, czy ministerstwo wojny nie potrafi odmówić, bo Wy bardziej, niż jakiekolwiek

inne stronnictwo macie prawo stawiania żądań i prawo by te żądania Wasze były spełniane.

Józef Chwaliboga z Wadowic.

Jak centrala dla skór rujnuje ludność Galicyi.

Dnia 23 sierpnia b. r. odbyła się w ministerstwie handlu konferencya w sprawie przydziału surowca garbarniom naszego kraju, jak i rozdziału skór już przerobionych. Z uwagi na doniosłość tej kwestyi wysłałem następującej treści memoryał dla ministeryum Galicyi z żądaniem przedstawienia go na odbyć się mającej konferencyi:

Skandaliczne nadużycie centrali.

1) Co dotyczy krajowej produkcyi garbarskiej to, jak już podniosłem we wniesionej interpelacyi, została ona przez centralę zupełnie zniszczoną. W Zembrzycach centrala odebrała kompletnie zarobek 1200 ludziom, żyjącym z tego przemysłu, a rząd, niszcząc egzystencyę jednostek, nie uważał za stosowne ludziom, pozbawionym chleba, przyjść z pomocą przez udzielenie w jakiejkolwiek formie zasiłku. Ostatnie polecenie ministeryum wojny, zarządzające ciągłe rewizye przez „k. u. k. Stiationskommando w Wadowicach“ nietylko, że nękają ludność tej gminy, ale i niszczą cały jej dobytek. I tak dwa razy w tygodniu gmina Zembrzyce zostaje otoczoną wojskiem, wszystkie domy, komory, schowki bywają przeszukiwane za skórami, przyczem wiele dobytku niszczeje. To jednak nie usuwa potajemnego kupowania i garbowania skór, albowiem ludność, pomimo kar, stara się coś zarobić, aby nie zginąć z głodu.

Przytoczę jeden wypadek z całego szeregu licznych: Wawrzyniec D a n e k, starzec, liczący 65 lat, nie mający literalnie nic, tylko zajmujący się garbowaniem skór, przez ludność mu do garbowania oddanych, skazany został trzykrotnie, a w niemożności zapłacenia kary, przechodzącej 1000 K, musi odcierpieć karę aresztu 6 miesięcy. a to za co? — za to, że mu rząd odebrał możność uczciwego zarobkowania, nie dając mu zgoła nic, aby mógł siebie i żonę utrzymać. Takich wypadków mógłbym wyliczyć dziesiątki.

Galicya ma chodzić bez butów...

Co dotyczy rozdziału skór, to znanem jest pokrzywdzenie naszego kraju. — Galicyi przydzielono do rozdziału skór 9% z ogólnego kontyngentu, w rzeczywistości okręg Izby handlowej w Krakowie otrzymał zaledwo 4% skór. — Według stosunku ludności przypada Galicyi 28% do rozdziału, i ta cyfra nie może służyć za podstawę ze względu na ogólne zniszczenie kraju. Wiadomo, że każda, najbiedniejsza nawet familia włościańska, nie mówiąc o ludności zamożniejszej, rozporządzała 3 ma lub 4 rema parami obuwia, które w normalnych czasach wystarczyłoby na kilka lat; wskutek najazdu nieprzyjaciela zostało wszystko zniszczone i zabrane przez najezdców, zatem zapotrzebowanie kraju jest o wiele większe w stosunku do innych krajów i ten procent winien być stanowczo wyższym niż 28%. — Tutaj muszę zauważyć, iż, jak wszystkie centrale, tak i „Leder- und Häute-Zentrale“, jak i „Lederbeschaffungsgesellschaft“ otacza tajemnicą ilość surowca zakupionego i wyprodukowanych skór. chociaż daty te winny być dostępne każdemu.

Z Galicyi trzeba drzeć, co się da...

Dalej muszę zwrócić uwagę na krzywdzący system przydziału skór. — I tak: Galicya nie dostaje skóry wprost od producenta, lecz od grosisty we Wiedniu, który zarabia 2%, podczas gdy inne kraje dostają przydział wprost z fabryki. — Ostatnio Izba handlowa w Eger otrzymała przydział skór wprost, z pominięciem grosistów. Skóra, zanim dojdzie u nas w kraju do konsumenta, przechodzi przez szereg rąk pośredników, a z powodu zbyt małej ilości dochodzi do ceny niezmiernie wygórowanej. Stąd ogólne wzburzenie u ludności wiejskiej, której się zabiera wszystko po cenach maksymalnych, a zmusza do przepłacania tego, co tej ludności potrzeba. Cena obuwia, przybicia podeszwy, uprzęży, rzemienia w naszym kraju dochodzi do rozmiarów, których ludność nie jest w stanie pokryć, a to jest winą rządu.

Centrala dla odbudowy i Centrale dla rujnowania Galicyi.

Ciekawym jest system rządu odnośnie do naszego kraju; z jednej strony tworzy się centrale dla gospodarczej odbudowy kraju w Krakowie, aby to, co wojna zniszczyła, naprawić, a zatem i zniszczone przedsiębiorstwa, jak garbarnie, uczynić zdolnemi do produkcyi — z drugiej strony istnieje dziesiątki różnych central we Wiedniu, aby to, co wojna jeszcze w naszym kraju nie zniszczyła, wszystko zagrabić i kraj do zupełnej ruiny doprowadzić.

Jak usunąć krzywdę.

Z uwagi na odbyć się mającą konferencyę, przedkładam następujące wnioski, celem poddania ich obradom: 1. „Leder- und Haüte Zentrale“ we Wiedniu, uwzględniając konieczność ratowania przemysłu garbarskiego w zniszczonej wojną Galicyi, dostarczy Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju w Krakowie surowca po cenach maksymalnych, a to celem przerobienia tego w istniejących garbarniach krajowych na potrzeby zniszczonego kraju w obuwiu, zaprzęgach, pasach fabrycznych i t. d., a w szczególności garbarzom w Zembrzycach surowca gorszej sorty na tańsze obuwie, tak zw. kierpce. Ilość dostarczyć się mającego surowca zapoda każdorazowo Centrala dla gospodarczej odbudowy kraju, którego rozdział następnie pomiędzy poszczególne garbarnie przeprowadzi; — 2. garbarnie krajowe przerobiony w ten sposób surowiec w kraju odstawią Centrali dla gosp. odbudowy kraju; — 3. Galicya, ze względu na ogólne zniszczenie kraju, otrzyma po zaspokojeniu potrzeb wojska, 35 procent ogólnej produkcyi po cenach produkcyi, ustanowionych dla armii, przy potrąceniu produkcyi w kraju uskutecznionej; — 4. przydział skór twardych i miękkich krajowi winien nastąpić wprost z fabryk, z pominięciem grosistów, a rozdział ten przeprowadzi Centrala dla gospod. odbudowy kraju, z uwzględnieniem potrzeb ludności kraju.

Odnośnie do Z e m b r z y c przedstawiam wnioski: 1. Wynagrodzenia szkody, zrządzonej przez zastanowienie produkcyi i szkody, powstałej przez starania się o pożyczkę na surowiec, a którego surowca, wskutek tendencyjnego postępowania Centrali skór, garbarze w Zembrzycach nie otrzymali; — 2. odpisania wszelkich grzywien i kar na garbarzy w Zembrzycach nałożonych, jak i zarządzenia zapłaty skonfiskowanego surowca, albowiem wykonywanie niedozwolonego przemy-

sła garbarskiego było dla nich nieodporną koniecznością dla utrzymania rodzin, w braku wszelkiej pomocy rządu; 3. zastanowienie nękających rewizyj przez organa wojskowe.

Co się uzyskało.

Na konferencyi, dnia 23-go b. m. w Ministerstwie handlu odbytej, zostały te wnioski częściowo uwzględnione. I tak, w przyszłości rozdział surowej skóry odbywać się będzie przy współudziale przedstawicieli Centrali odbudowy kraju; Galicya dostanie kontyngent skór, nadających się na obuwie dla ludności cywilnej, a zwłaszcza wiejskiej; rozdziału dokona trzecia sekcya Centrali odbudowy kraju; dotychczasowy klucz przydziału 9 procent konferencya uznała za niewystarczający; ulegnie on rewizyi; przy rozdziale uwzględnieni będą zupełnie pominięci dotychczas niekoncesyonowani szewcy wiejscy w Galicyi.

Dr Antoni Banaś, poseł do parlamentu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 9 września, niedziela: Piotra Klawera; — 10 poniedziałek: Mikołaja; — 11 wtorek: Piotra i Jacka; — 12 środa: Imienia Najświętszej Maryi Panny; — 13 czwartek: Eulogiusza; — 14 piątek: Podwyższenie św. Krzyża; — 15 sobota: Siedm boleści Najśw. Maryi Panny; — 16 niedziela: Cypryana.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 9-go września o godz. 6·08, zachód o godz. 7·07. — Wschód słońca w niedzielę 16 września o godz. 6·19, zachód o godz. 6·51. — W niedzielę 16 września: nów.

Czem gotować jedzenie? P. Józef Hamiało z Rzędzina, w Tarnowskiem, pisze nam: „Nasi kochani posłowie ludowi zdziałali dla ludu w parlamencie tyle dobrego, że im cały lud wiejski musi być serdecznie wdzięczny. Zasług ich nie zdoła umniejszyć żadna księża gazetka, bo wszyscy wiemy, komu zawdzięczamy to, co dla nas jest dobre. Obecnie największą bolączką ludności jest sprawa opału na zimę. Niedość, że nie będziemy mieli wiele do jedzenia, ale, gdyby stosunki nadal były takie, jak są obecnie, to ludzie na wsi nie mieliby poprostu czem jedzenia gotować, bo brak węgla i brak drzewa opałowego, które zresztą jest strasznie drogie. Niechże więc pp. posłowie ludowi wykołaczą u rządu potrzebną ilość węgla, bo my już dziś nie mamy czem jedzenia ugotować, a cóż dopiero będzie w zimie!"

Paskutkowało. P. Izydor Jana ze Sandomierza pisze nam:

po trzech

latach wojny,

będziemy mogli

stanąć na froncie wojennym ze żydami, którzy całe trzy roki wojny spędzili wesoło w kancelaryach, szpitalach, warsztatach szewskich i krawieckich wojskowych. W pierwszych dniach sierpnia zarządziły władze wojskowe wielki „Ablösung" żydów z tyłowych formacyj i zarządziły wysłanie ich w pole razem z Polakami i Rusinami. Żeby tylko po drodze gdzieś nie ugrzęźli, to nareszcie zaczną i oni naprawdę wojować.

Dlaczego? Ewakuowani, przebywający w miejscowości Trzebohice na Morawach, piszą nam, że starostwo tamtejsze nie chce im absolutnie wydać paszportu na powrót do Monasterzysk, skąd zostali ewakuowani. Dzisiaj, gdy Monasterzyska zostały odbite, ludzie ci chcieliby się jak najprędzej dostać do domów, zobaczyć, co im zostało z ich gospodarstwa, a tu ruszyć się nie mogą, bo starostwo morawskie nie pozwala. Systemu tego w zupełności już nie rozumiemy. O co właściwie rządowi chodzi? Czy o to, żeby ci ludzie zmarnieli na obczyźnie, czy o to, żeby o ile możności utrzymać gospodarkę społeczną? Jeśli o to drugie, to dlaczego się tych ludzi nie puszcza do rodzinnych domostw? Dlaczego się ich zmusza do tułania się i znoszenia nędzy? Prezydyum Koła polskiego powinno poczynić w tej sprawie natychmiast odpowiednie kroki.

Skradzione konie. W Dębowcu koło Jasła znajdują się pochodzące z kradzieży konie, a mianowicie: klacz blado czarna, wysoka, bez znaków, klacz rdzawa z łysiną na czole przez całą głowę, nogi tylne w pęcinach białe, taksamo jak przednia lewa, klacz blado-czerwona, wysoka, z gwiazdką na czole, koń kasztanowaty z łysiną na czole, nogi tylne w pęcinach białe, wysoki, cechowany, lat 14. Wszelkich informacyi udziela p. Jan Márek w Dębowcu k. Jasła, poczta loco. Ogłaszając poprzednio tę notatkę, podaliśmy wskutek błędu drukarskiego zamiast Jan Marek, nazwisko Jan Morela, co dziś prostujemy.

Małomiasteczkowe kołtuństwo. Dużo się zwykło mówić o ciemnocie na wsiach, a jednakowoż, gdyby wglądnąć w istotę rzeczy, toby się odrazu widziało, że właściwie ciemnota jest dzisiaj nie na wsi, ale specyalnie w małych miasteczkach. W tych małych miasteczkach hoduje się to kołtuństwo, które uważa siebie za Bóg nie wie co, a w istocie rzeczy jest tylko kołtuństwem. Obywatel takiego małego miasteczka, nie czytający nawet gazety, nie wiedzący po prostu co jest książka, uważa siebie za uosobienie mądrości i inteligencyi, zwłaszcza wobec chłopów lub kobiet ze wsi. Nie zdaje sobie taki kołtun małomiejski sprawy, że pierwszą oznaką prawdziwej inteligencyi jest szanowanie w człowieku człowieka i traktowanie go jaknajbardziej ludzkie. Nie wie taki kołtun czy kołtunka, że ludzie najbardziej inteligentni są wobec wszystkich najbardziej grzeczni i zdaje się takiemu mieszczuchowi, że on do chłopa nie powinien mówić inaczej, tylko: chamie, durniu i t. d. Jedna z naszych czytelniczek z Tuchowskiego pisze nam, że kiedy przyszła onegdaj do Ligi w Tuchowie, dla napisania kwitu na zasiłek wojskowy za syna, jedna z siedzących tam pań zwyzywała ją od chamów i t. d. Czyż naprawdę inteligentna kobieta mogłaby wyjeżdżać z obelgami i przezwiskami na kobietę, której syn zginął na wojnie, a mąż obecnie jest na froncie? Nie! Inteligentna kobieta tegoby nie zrobiła! Czas by był skończyć z tem traktowaniem chłopa jak nie człowieka. Liga tuchowska powinna o tem pamiętać.

Licytacya koni wojskowych odbędzie się dnia 9 b. m. w Czerlanach, dnia 10 b. m. w Maksymowicach pod Samborem.

Ces. kr. starostwo w Ropczycach, rozporządzeniem z dnia 21 sierpnia b. r., L. 2.628/1 C, odroczyło rozpoczęcie roku szkolnego w c. k. gimnazyum w Dębicy, do dnia 1-go października 1917 r., z powodu epidemii.

Poczty w Nowosądeckiem funkcyonują dość dziwnie. Czytelnicy nasi skarżą się, że otrzymują „Piasta" bardzo często dopiero we wtorek. N. p. do Zbyszyc w lipcu ani jeden numer nie przyszedł na niedzielę, choć przecie wysyłany był zawsze tak, że powinien tam był być już w sobotę. Może dyrekcya poczt w sprawę tę wglądnie.

Dział gospodarczy.

Mamy w kraju Urząd gospodarczy, którego zadaniem jest dbałość o to, by ludność naszego kraju miała zapewnione środki żywności.

Od kilku tygodni uwijają się po naszym kraju agenci, zaopatrzeni w setki legitymacyi, które ich czynią nietykalnymi, przepłacają masło, tłuszcze, z góry zakupują już ziemniaki, choć handel niemi jest unormowany przez państwo, masowo wykupują kapustę i t. d. Co ważniejsze, to fakt, że ci agenci potrafią masami wywozić te artykuły mimo nawet zakazu wywozu, że całe wagony środków żywności jadą nieustannie na zachód, tak, jakgdybyśmy byli jakimś spichlerzem całej monarchii, albo jakiemś niewysychającem nigdy źródłem.

Obecnie chcemy zwrócić uwagę Urzędowi żywnościowemu na niesłychane wprost rzeczy, jakie się dzieją z kapustą. W tym roku, w którym ani zboża, ani ziemniaków nie będzie w ilości wystarczającej, kapusta będzie jednym z najcenniejszych artykułów żywności, a, niestety, i tę kapustę będziemy mieć w ilości znacznie mniejszej, niż nawet w ubiegłych latach, bo właśnie w roku bieżącym kapusty zostały w zupełności prawie w niektórych powiatach zniszczone przez gąsienice. Są powiaty, w których na zagonach, zasadzonych kapustą, widzi się tylko łodygi liści kapuścianych, tak strasznie kapusta została zniszczona. Mimo to, że brak kapusty będzie ogromny, mimo, że przecie kapusta i ziemniaki to w Galicyi podstawowe artykuły żywności, mimo to dzisiaj już wywozi się całymi wagonami kapustę z naszego kraju na zachód. Jeżeli to się dzieje pod okiem Urzędu gospodarczego, to naprawdę pojąć nie można, dlaczego Urząd gospodarczy do tej pory nie wydał stanowczego zakazu wywozu kapusty i zakazu tego najsurowiej nie przestrzegał.

Chodzi tutaj o rzecz niesłychanej wagi, przedewszystkiem dla ludności najbiedniejszej. Dlatego zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z gorącem wezwaniem, by nie wysprzedawali kapusty rozmaitym przybłędom z innych krajów, żeby przecież pamiętali o tem, że z Galicyi wydziera się więcej, niż z jakiegokolwiek innego kraju, że obowiązkiem całego narodu jest dbać o to, żeby do tych tysięcy ofiar, które naród nasz złożył w obronie państwa, nie przybyły jeszcze dziesiątki tysięcy ludzi, którzyby musieli umrzeć z głodu, jeśli sami nie postaramy się o to, by jeden drugiemu pomagał. Nie łakomić się więc na wyższe może nieraz ceny, ale w imię obowiązków narodowych pamiętać o tem, że te parę koron więcej nikogo nie uratuje, a może spowodować to, że uboższy sąsiad będzie w zimie z głodu umierał dlatego, że tem, czem on się mógł pożywić, żywią się ludzie w innych krajach.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej.

Wydział powiatowy w Łańcucie zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. rozpocznie się ośmiomiesięczny kurs w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej.

Zadaniem szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie kobiecego gospodarstwa wiejskiego. W r. b. ogranicza się wyjątkowo ilość uczenic do 24. Warunki przyjęcia są następujące: 1. ukończenie przynajmniej 16 lat życia, fizyczne i moralne uzdolnienie, stwierdzone świadectwem lekarskiem i moralności; — 2. ukończenie szkoły ludowej, stwierdzone świadectwem szkolnem; — 3. złożenie wstępnego egzaminu na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki, w zakładzie udzielanej; — 4. złożenie opłaty miesięcznej za utrzymanie kandydatki 70 koron, która to kwota ma być uiszczoną z góry; — 5. oświadczenie, że kandydatka w razie jej przyjęcia będzie zaopatrzoną w odpowiednią garderobę (bieliznę i ubranie), nadto będzie posiadała własną pościel, t. j. poduszkę i przykrycie, 2 prześcieradła i 2 ręczniki.

Podania, udokumentowane powyższymi dowodami, należy wnosić do dnia 20 września b. r. na ręce Zarządu powiatowej Szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej. — Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

W sprawie obsiania gruntów i wyżywienia bezrolnych mieszkańców wsi.

Przeprowadzona po powiatach próbna młocka, nacisk ze strony władz w kierunku szybkiego wymłotu, nieforunna mowa posła ziemi sądeckiej, Jana Potoczka, wygłoszona w parlamencie,której treścią było wyrażenie imieniem ludności wiejskiej żądania, aby rząd, co ma zarekwirować w przeciągu roku, zarekwirował jak najwcześniej zaraz w jesieni, to wszystko wskazuje na to, że zanim obsiejemy grunta, doczekamy się bardzo energicznej rekwizycyi zboża i ziemniaków.

Miałem już sposobność wyrazić w „Piaście" me zapatrywanie, że rychła rekwizycya jest dla właścicieli gruntów niedogodna, gdyż każdemu z nich pilniejszą jest młocka na zasiewy, to jednak trzeba się z tem liczyć, że rekwizycyami wnet nas przycisną.

Nauczeni doświadczeniem lat ubiegłych, pomni na okoliczności, że w ostatnim roku były miejscami tak energiczne rekwizycye zbożowe, że rolnicy musieli oddać zboże, sami nawet dla siebie nie zostawiwszy na zasiew dostatecznej ilości, musimy obecnie dążyć do tego, by nie popaść w dawniejsze błędy.

Otóż przedewszystkiem jest zasadą, że na zasiew ma być każdemu zboże zostawione. Trzeba nam jednak natychmiast i o tem pomyśleć, by dostarczyć zboża na zasiewy dla właścicieli gruntu, którzy zboża za mało posiadają, a również — o dostarczenie żywności dla bezrolnych mieszkańców wsi, zwłaszcza dla tych różnych komorników, którzy koło chleba robią, a tego chleba nie mogą kupić.

Należy przedewszystkiem we wszystkich gminach porobić sprawiedliwe, nie przesadne, a przez to wiarygodne wykazy zapotrzebowania zboża na zasiew i na

żywność dla ludności, zboża nieposiadającej. Wykazy te trzeba sporządzić w trzech egzemplarzach, z których jeden należy zostawić w gminie, drugi odesłać do starostwa, a trzeci do komendy rejonowej. Z wykazami należy przesłać starostwu i komendzie rejonowej prośbę o zezwolenie, aby z tego kontyngentu, który ma dostarczyć gmina komisyonerowi, wolno było zwierzchności gminnej odstąpić po cenach maksymalnych pozbawionym zboża mieszkańcom tej wsi odpowiednią ilość do zasiewu lub na wyżywienie. Nie wszystkie może te prośby zostaną wysłuchane, ale jednak władze muszą z niemi się liczyć, a mam nadzieję, że gdy tylko wykazy te będą zrobione porządnie, a zostaną następnie poparte przez miarodajne czynniki, wiele z nich odniesie skutek. Trzeba jednak się spieszyć, aby to wszystko zostało przeprowadzone wcześniej, zanim zboże zostanie ze wsi do miasta wywiezione.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Jak niszczyć śnieć w pszenicy.

W 33 numerze „Piasta" spostrzegłem podany przez fachowca sposób niszczenia śnieci w pszenicy za pomocą formaliny. Z opisu użycia tego środka spostrzegłem, że o ile odnosi on dobry skutek, postępowanie z nim wymaga dosyć trudności w nabyciu, jak i zastosowaniu co do samego użycia. Według mej wielokrotnej praktyki, poza używaniem sinego kamienia, o który obecnie trudno, najlepszym a skutecznym środkiem do niszczenia śnieci w pszenicy jest m ą k a w a p i e n n a, którą można za niską cenę nabyć w każdym składzie i sklepie, gdzie wapno sprzedają. Wapno bowiem niegaszone, leżące w bryłach, z czasem się rozkłada, wskutego czego tworzy się pył, czyli mąka. Jeden kilogram mąki za kilkanaście halerzy wystarczy na zabezpieczenie 100 kg pszenicy od śnieci. Sposób samego użycia jest bardzo łatwy.

Do naczynia o pojemności 50—100 litrów (może do tego służyć duży szaflik, beczułka lub koryto) wsypuje się przeznaczoną do siewu pszenicę, 50 lub 100 kg (zależy to od pojemności naczynia i potrzeby ziarna) i zalewa się ziarno wodą zwyczajną, do której jeszcze można wsypać dobrą garść soli kuchennej lub bydlęcej. Na 50 kg ziarna wystarczy 3 do 4 litrów wody. Potem miesza się ziarno dobrze tak, aby każde ziarnko zostało mokro lub przynajmniej zwilżone wodą.

Gdy wszystkie ziarna są już mokre, wsypuje się w nie pół lub 1 kg mąki wapiennej, stosownie do ilości ziarna i miesza się ziarno dopoty, aż wszystkie ziarnka zostaną obielone. Wymieszaną pszenicę można wybrać do worka i zaraz rozsiewać; można w tym stanie dłuższy czas zostawić, jeżeli naczynie już nie potrzebne. Zawapnione ziarno może zostać w naczyniu lub worku przez noc, a nawet 24 lub 48 godzin, co wcale na kiełkowanie źle nie wpływa.

Zastosowanie wapnienia nietylko odnosi całkiem dobry skutek na zniszczenie śnieci, lecz jeszcze chroni ziarno od zjadania przez gawrony i inne ptastwo na roli. Ziarno bowiem oblepione i przejęte niegaszonem wapnem nabiera odoru krztuszącego, dlatego ptastwo nie łatwo się go czepia, a jeśli skosztuje z łakomstwa kilka ziarnek, odlatuje bezpowrotnie. Środek ten radzę jako skuteczny a nie kosztowny. Spróbujcie, bracia rolnicy, a przekonacie się, że lepszy od formaliny.

Zwracam jeszcze uwagę, że gdy pszenica jest bardzo zaśniecona i są w zbożu, przeznaczonem do siewu, nawet ziarnka śnieci, zupełnie to nie szkodzi; można w tym razie zastosować większą ilość mąki wapiennej, a śnieci nie będzie.

Jan Bajdas z Pysznicy.

Jak wygląda krajowa produkcya cykoryi?

Statystyka handlu zewnętrznego poucza, że w roku 1913 sprowadziliśmy do Galicyi 68.594 cetnarów metrycznych suszonego korzenia cykoryi, za który zapłaciliśmy zagranicy 1,126.526 koron, z tej sumy wypada na Belgię 748.448 kor., na Rosyę 51.323 kor.

Korzenie cykoryi są już od wielu lat uprawiane szczególnie w średnich Czechach tak przez wielkich właścicieli ziemskich, jak i przez małych rolników; mogłaby jednak ta uprawa z korzyścią być wprowadzoną w wielu okolicach, w których nie zdobyła sobie jeszcze prawa obywatelstwa, mianowicie wszędzie tam, gdzie rośliny okopowe udają się korzystnie. Prócz tego mogą także pola, oddane pod uprawę chmielu, które obecnie leżą odłogiem, przez poddanie ich kulturze cykoryi odpowiednio do czasu być wykorzystane.

Przez uprawę cykoryi, jak przez każdą roślinę okopową, potęguje się produktywność ziemi, wzmacnia się jej środki pożywne i podnosi się siłę wytwórczą całej gospodarki. Prócz tego jest cykorya znakomitym przedplonem dla całego szeregu roślin pożytecznych, w pierwszej linii dla buraków cukrowych, podnosi zawartość cukru w burakach i zmniejsza niebezpieczeństwo, jakie grozi burakowi cukrowemu od szkodnika: nematody, czerwia kukurydzianego i szkodników ziemniaczanych. Kultura cykoryi ogranicza także w znacznym stopniu różne choroby kartofli. Jako zbiór uboczny, uzyskiwane liście są bardzo pożywną paszą, chętnie spożywaną przez wszelkie gatunki bydła; szczególnie uwydatnia się to u krów mlecznych, u których, gdy są karmione tymi liśćmi, podnosi się wydajność mleka.

Gospodarze, którzy odtąd wprowadzają cykoryę do płodozmianu w swojem gospodarstwie, przyczynią się nietylko w patryotyczny sposób do uwolnienia naszej gospodarczej siły od zagranicy, ale także po pokonaniu początkowych drobnych trudności wyjdą zupełnie dobrze na swój rachunek i dopomogą swemu gospodarstwu.

„Piast" kosztuje wszędzie 20 halerzy za egzemplarz

Z powiatów i gmin.

Z Sablicy, powiat Rzeszów, piszą nam: Chcielibyśmy żyć w zgodzie z naszym panem dziedzicem Jarochowskim i nie chcemy z goryczą rozmazywać przed światem jego zachowania się z biednemi dziećmi, których ojcowie wojują, i z kobietami, które pokazywały po Rzeszowie plecy zczerniałe, jak czeluście od laski pana Jarochowskiego, ale prosimy go, aby się zastanowił nad swoimi postępkami i zrozumiał, że to już po pańszczyźnie. Za zniszczone przez zające drzewka z chłopskich sadów, należałoby zapłacić, bo jeśli panu Jarochowskiemu szkoda jego zajęcy, których broni ustawa łowiecka, to i chłopskich szczepionek także szkoda. Chcielibyśmy żyć w zgodzie z panem Jarochowskim i więcej nie pisać o nim.

Pod adresem kopalni w Brzeszczach. Pan trafikant z korkociągiem, albo inne podobne stworzenie może jeszcze sobie pozwalać na różne wybryki z ludźmi. Nie przystoi to jednak dyrekcyi kopalni w Brzeszczach. Kto nie zawiezie tak zwanej poczty—nie dostaje węgla. Nawet ci, którzy na skutek swych podań otrzymali kartkę do pobora węgla, wracają próżno. A trzeba wiedzieć, że na asygnatach podano ścisły termin, kiedy po węgiel przyjechać. Dyrekcya kopalni powinna wiedzieć, że dziś koszta wysłania furmanki kilkadziesiąt kilometrów są tak olbrzymie, że średnio zamożni rujnują się, posyłając po furkę węgla. Nie wszyscy ludzie na świecie posiadają grunt i nie każdy może przywieźć płodów rolnych, a dla niejednego majątkiem jest pensya, jakich trzeba dwie złożyć, by furką drzewa zaopatrzyć się na zimę. Dlatego piętnujemy takie postępowanie, a zarazem spodziewamy się, że Zarząd kopalni w poczuciu obywatelskiego obowiązku usunie niewłaściwości, bo straszną jest rzeczą narażać kogoś w tych ciężkich czasach na straty i straszne jest niebezpieczeństwo, jakie nam grozi wskutek braku opału. *T. S.*

Strzelce Małe, w Brzeskiem. W gminie naszej wybuchł dnia 14 sierpnia r. b. pożar z niezbadanego bliżej powodu. Spaliły się doszczętnie dwa domy mieszkalne, trzy stajnie i trzy stodoły z zebranymi plonami. Przy pożarze czynną była miejscowa straż pożarna i straż pożarna ze Strzelc Wielkich, która przybyła za godzinę po wybuchu pożaru. Dzięki energicznej obronie i ciszy, jaka w tym dniu była, zdołano pożar utrzymać w miejscu mimo dość gęstych zabudowań. Każdy, kto mógł, pomagał wedle sił przy gaszeniu ognia, który w obecnym czasie strasznej posuchy przejął zgrozą mieszkańców gminy, dosyć gęsto zabudowanej. Zasługują na szczerą pochwałę kilka dziewcząt i kobiet, oraz kilku starszych gospodarzy. Nadmienić należy, że wody trzeba było dostarczać ze stawu, oddalonego o 200 kroków od miejsca pożaru. Znalazły się jednak u nas pewne samolubne jednostki, które, mając gospodarstwa, oddalone o półtora kilometra od miejsca pożaru, nie chcieli ratować drugich. Naczelnik gminy, chcąc prędzej dostarczyć sikawkom wody, rozkazał ją dowozić w beczkach i w tym celu zażądał przez posłańca koni od pewnego gospodarza, który orał sobie najspokojniej w świecie o jakie 150 kroków od ognia. Gospodarz ten powiedział jednak posłańcowi, że koni do wożenia wody nie da. Naczelnik gminy, nie mając innych koni pod ręką, posłał do niego powtórnie żandarma, który zapytał oraczego: Czy nie widzicie, że się pali? — A to niech się ta pali — odpowiedział tenże. Usłyszawszy taką odpowiedź, żandarm zabrał go z pola wraz z końmi, które oddał do wożenia wody, jego zaś zamknął do aresztu gminnego na 24 godzin. Gospodarz ten ma żonę, chorą od kilku lat na reumatyzm, tak, że nie może sama się ruszyć; ta kobieta, dowiedziawszy się o wypadku, kazała się zawieźć do wsi i krzyczała z całych sił, wymyślając na „bezprawie" naczelnika gminy, na co jednakże nikt nie zważał. Podobną temu gospodarzowi jest jego sąsiadka. Gospodyni ta posłała chłopca z wozem i końmi do kowala w celu podkucia ich. Ponieważ kowal był przy ogniu, naczelnik gminy kazał włożyć na gotowy wóz beczki i posłał chłopca do wożenia wody. Matka, gdy się o tem dowiedziała, przybiegła wraz z córką i, wykorzystawszy stosowną chwilę, pozrzucała beczki z wozu i kazała chłopcu jechać do domu; dopiero gdy na rozkaz naczelnika gminy poszedł po niego przysiężny, powrócił do wożenia wody. Trudno wprost zrozumieć tych ludzi, którzy mieszkają nie w gminie, lecz w przysiółku, należącym do gminy. Sądzą oni widać, że u nich ogień nigdy nie może wybuchnąć. Na razie kończę i pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Piasta" oraz pp. posłów ludowych. *Ludowiec.*

Smęgorzów, w Dąbrowskiem. Wieś nasza liczy 270 numerów, a głów, oprócz tych, którzy są na wojnie, 1200. Żyda we wsi niema ani jednego; ostatniego wyprawiliśmy z muzyką. Mamy we wsi gospodę i sklep. Właściciel tej gospody ma również i trafikę, z której płaci 100 K. Przed wojną opłacało mu się to jakoś, gdyż tygodniowo pobierał tytoniu za 200 K. Dziś czasy się zmieniły. Właściciel jest obecnie w niewoli rosyjskiej, a sklep i trafikę prowadzi jego żona, utrzymując się po części z tego. Ciężkie jednak z tego utrzymanie. Sklep nie funkcyonuje tak, jak przed wojną, a najgorzej to już z trafiką. Dla udowodnienia, przytoczę jak wielkie fasunki tytoniu pobiera: W miesiącu styczniu 1917 r. pobrała: 200 cygar, 400 sztuk papierosów i 20 paczek tytoniu. W innych miesiącach były podobne fasunki, a nawet mniejsze, a już największy fasunek był w lipcu, bo otrzymała 100 cygar i 500 sztuk papierosów, tytoniu zaś ani jednej paczki. Nadmienić tutaj muszę, że w gminie tak dużej jest tylko jedna jedyna trafika, podczas, gdy n. p. w Oleśnie, wsi prawie trzy razy mniejszej, jest aż cztery trafiki, i każdy trafikant z osobna pobiera więcej tytoniu, niż cały Smęgorzów. Że tytoniu jest dzisiaj nieco mniej, niż przed wojną, to każdy o tem wie, ale takiego braku tytoniu, jaki jest, być nie powinno. Winien jest temu jedynie główny trafikant w Dąbrowie, bo zamiast wydać przepisaną ilość tytoniu trafikantom, wydaje go wszystkim żydkom dąbrowskim, którzy pokątnie sprzedają go ze straszną lichwą, bo za paczkę tytoniu, która kosztuje 60 hal., biorą 3, 4 korony, a nawet i więcej. Nie dosyć jednak na tem. Ci pokątni handlarze nie chcą sprzedawać tytoniu za pieniądze, ale żądają zboża, mąki, krup, ziemniaków i t. p. Rozumie się, że żaden porządny gospodarz tego mu nie da. Jest jednak w każdej wsi dosyć chłopaków, którzy, aby tylko mieć tytoń, rzeczy te żydom wynoszą. Nie mając zaś swoich ziemniaków, chodzą nocami po polach, kopią cudze ziemniaki i kradną, co się im tylko pod rękę nawinie. Z tego powodu namnożyło się w każdej wsi sporo młodych złodziei, którzy dobijają się nawet do komór, kradnąc, co im się tylko da. Żydki zaś śmieją się tylko z tego, bo im z tem dobrze. Niejednemu gospodarzowi żal psuć młode ziemniaki i oszukuje brzuch czem może, a żydek smacznie je zajada. Wogóle dobrze żydki na tym handlu tytoniem wychodzą. A że i samemu głównemu trafikantowi z tem bardzo dobrze, to widać już po samym jego zewnętrznym wyglądzie. Przed wojną, po zbankrutowaniu, wyglądał bardzo nędznie, dziś wygląda zupełnie przyzwoicie, jego żona również, a i bachorki także

owem jest to dziś wielkie państwo. Proszącego o tytoń .asami łaskawie oburknie, a czasem i sprzeklina. W ostatnim miesiącu wszystkie urzęda w Dąbrowie brały tytoń na jakieś legitymacye. Wszyscy więc zostali w tytoń zaopatrzeni, tylko chłop na wsi, który ciężko pracuje i stara się wszystkich utrzymać, nie dostał nigdzie paczki tytoniu, bo trzeba powiedzieć, że w lipcu większa część trafikantów wsiowych tytoniu zupełnie nie dostała. Takie same nadużycia działy się i w Szczucinie. Jakoś jednak władza w to wglądnęła, żydowi trafikę odebrała, a oddała ją katolikowi i dzisiaj jest zupełnie inaczej. Tak samo zdałoby się zrobić i w Dąbrowie, oddając trafikę n. p. Składnicy Kółek rolniczych, gdzie pracują uczciwi ludzie, a wtedy i w Dąbrowie byłoby z pewnością inaczej. *J. B.*

Z Czarnego Dunajca. Stosunki aprowizacyjne u nas, w zakątku Podhala, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Wprawdzie od kilku miesięcy uszczęśliwiono Czarny Dunajec osobą c. k. komisarza aprowizacyjnego, lecz chyba po to, by wykazać się czemś, co zwie się „nic“, lub aby z urzędnika, przyzwyczajonego do pracy, stworzyć coś w rodzaju brukotłuka, po świeżem powietrzu się włóczącego, rzecz naturalna — za dyetami. Czarny Dunajec sam liczy przeszło 3.000 mieszkańców, i doprawdy musi się podziwiać lojalność i cierpliwość tutejszej ludności wobec wprost niebywałego zaprowiantowania jej. Od X miesięcy Czarny Dunajec pod względem aprowizacyjnym nie ma szczęścia, bo n. p. na 3.000 mieszkańców stałych, do 200 osób ewakuowanych otrzymuje Czarny Dunajec sześć do ośmiu, słownie o ś m i u worków mąki miesięcznie; chleb bywa u nas wypiekany co 10, czasem co 14 dni, z którego przypada po 2 klg zaledwie na głowę na dni czternaście; mięso mimo zniżki blizko o 50% przy zakupnie bydła ani o halerza nie potaniało, tak samo tłuszcze i t. p. Nafty zaledwie na trzy miesiące otrzymuje się po $^{1}/_{4}$ do 1 litra. Co do tytoniu, to już całkowicie pomija się Czarny Dunajec i traktuje się go tak, jakby on wcale do powiatu nie należał; tytoniu od kilku miesięcy, tak do fajki, jak na papierosy, wcale nam nie przysyłają; trafikant dla 15 gmin tutejszego okręgu zaledwie za 300—500 koron uzyskuje papierosy i cygara, i to z wielkiej łaski nowotarskiej składowni, co również na 10—14 dni ma wystarczyć.

Porobiono filie Centrali powiat. aprowizacyjnej w każdej gminie, lecz i tu specyalnie pamiętano o Czarnym Dunajcu, bo filie z 15 gmin okręgu sądowego czarno-dunajeckiego wszelkie artykuły spożywcze obowiązane są przewozić przez Czarny Dunajec, dać mu do powonienia i smaku, ale z obowiązkiem dowozu całości towaru znowu do Centrali w Nowym Targu, z czego, rzecz naturalna, ani grama Czarny Dunajec nie widzi.

Gdy się rekwiruje owies i zboże dla Centrali, odsprzedaje się tosamo zboże włościanom, lecz znacznie drożej za 100 klg. Takich wypadków tyle się namnożyło, że aż żandarmerya w to wkroczyła; wkrótce dowiemy się może co więcej, a może i tego, ile już tysięcy ponad 100 Centralą uciułała.

Ponieważ w okolicy Czarnego Dunajca urodzaje liche, grunta owsiane, od kilku miesięcy okazuje się zupełny brak zboża (owsa) i ziemniaków, przeto głód coraz silniej daje się we znaki i na tym punkcie ani c. k. komisarz aprowizacyjny, zresztą chętny i ludzki człowiek, z próżnego nie naleje, jeżeli nadal Czarny Dunajec będzie przez Centralę powiatową po macoszemu traktowany. Centrala niechaj przecież raz przyjdzie do tego przekonania, że wszyscy obywatele i wszystkie gminy, a tembardziej gmina Czarny Dunajec, jako siedziba Sądu, zasługuje na inne traktowanie — Cierpliwość Dunajczan może przebrać miarkę i mieszkańcy może potrafią upomnąć się o to, co się im słusznie — dla ich codziennego życia należy.

Dawajcie nam nie c. k. komisarzy, ale chleba powszedniego, to będzie lepsze! *Syn Podhala.*

Z ziemi gorlickiej.

Sprawozdanie poselskie posła Długosza.

Gorlice, w sierpniu.

We wtorek dnia 28 sierpnia odbyło się w Gorlicach zebranie, na którem poseł ziemi gorlickiej, eksc. Władysław Długosz, złożył sprawozdanie ze swojej działalności poselskiej.

W powiecie naszym, w którym życie polityczne zawsze było znaczne, obecnie, mimo ciężkich przejść wojennych, życie to rozbudziło się bardzo silnie. Niewątpliwie wpłynęła na to sama wojna, a raczej jej skutki. Powiat, tak ciężko dotknięty wypadkami wojennymi otrząsał się powoli z przejść wojennych; ludność szukała pomocy i ratunku przedewszystkiem u posła swojego okręgu, rzuciła się z całym zapałem do czytania pism ludowych, przedewszystkiem zaś do „Piasta“, i tak wśród tej burzy wojennej życie polityczne rozwinęło się i rozwija dalej. Nic więc dziwnego, że wieść o tem, że poseł Długosz złożyć ma sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, wywołała w całym powiecie żywe poruszenie i że wielka sala „Sokoła“, w której się zgromadzenie odbyło, wypełniła się po brzegi ludnością. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich gmin powiatu, pomimo, że to był dzień powszedni. Wprawdzie we wtorki odbywają się w Gorlicach targi, ale to tylko w znaczeniu teoretycznem. Miasto jest zniszczone, sklepów bardzo niewiele, po targach wtorkowych zostało więc raczej tylko wspomnienie.

Przewodniczącym zebrania wybrano Dra Kazimierza Szczanieckiego. Eksc. Długosz w półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym obecną sytuacyę polityczną, skreślił bieg sprawy polskiej i jej rozwój, omówił szerzej stanowisko Klubu posłów ludowych w sprawie polskiej, omówił zabiegi Klubu ludowego w kierunku ekonomicznym, jakoteż swoją działalność poselską. Wywody eksc. Długosza nagrodzono żywymi oklaskami. Zebrani usłyszeli z ust swojego posła z jaką trudnością walczyć musiało i musi dalej Koło polskie wobec rządu, tem serdeczniej więc ocenili zabiegi posła Długosza około przyjścia z pomocą powiatowi gorlickiemu, bo te zabiegi wydały rezultaty, wszystkim w powiecie dobrze znane.

Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Mordawski, Gajewski i inni. Dr Przesmycki z Gorlic oświadczył imieniem mieszkańców miasta, że przyłącza się do rezolucyj, postawionych przez kierownika szkoły, p. Arendta. Zebrani jednomyślnie uchwalili następujące rezolucye: 1) Koło polskie powinno niewzruszenie stać na stanowisku rezolucyi Koła Sejmowego z 28 maja 1917. 2) Zebrani jednomyślnie przyłączają się do wniosku Klubu ludowego, przyjętego na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 6 sierpnia b. r. .3)

4) Ponieważ c. k. rząd postulatów Koła polskiego, przedłożonych prezydentowi ministrów, dotychczas nie spełnił, zebrani domagają się, aby Koło polskie pozostało tak długo w opozycyi, dopokąd postulaty te nie będą spełnione. 5) Zebrani wyrażają posłowi Długoszowi oraz Polskiemu Stronnictwu Ludowemu za jego męskie wystąpienie w sprawie Polski i w sprawie odbudowy wyniszczonego kraju pełne zaufanie. *Uczestnik.*

Z ziemi kolbuszowskiej.

(Ciężki przednowek. — Spisy zboża. — Początki rekwizycyi. — Zaopatrzenie wsi w mąkę, cukier i naftę. — Manipulacye kolbuszowskich grosistów. — Ceny maksymalne. — Podwyżki zasiłkowe).

Hadykówka, w sierpniu.

Ciężki przednowek przeżyła ludność powiatu kolbuszowskiego. Gruntowi gospodarze, mający przed wojną zapełnione stodoły i komory zbożem, zmuszeni byli przez parę tygodni żywić się samym nabiałem. Ubożsi żyli o wiele gorzej; ich pożywienie stanowiły ziemniaki, omaszczone soloną wodą, a spożywane tylko raz na dwa dni. Zgłodniali ludzie pracowali od rana do nocy, oczekując z niecierpliwością nowego zboża. Żniwa były spóźnione, to też nikt nie czekał, nim zboże dojrzeje, lecz na gwałt żęto żyto, niedojrzałe suszono w piecach i pieczono chleb, którego bardzo wielu całymi tygodniami nie jadło. Choroby, jak tyfus, grasowały po wioskach, a w mieście do dziś dnia ludzie chorują i to licznie, na tyfus i czerwonkę.

Przed wojną nie było w powiecie ugorów, każdy najmniejszy zagon był należycie uprawiony i obsiany — dzisiaj przeciwnie. **Dziś w powiecie jedna czwarta część, to ugory, powstałe z braku nasienia do siewu,**

U nas, w powiecie, wydaje obecnie morga zaledwie 150 kg, a są i takie grunta, które nie wydały ani połowy tego.

Władze wiedzą o stanie powiatu, gdyż na ich polecenie dokonano spisów, kontroli i próbnych młocek, więc powinny zaprzestać rekwizycyi i wystarać się o zboże do siewu.

Do naczelników gmin zgłaszają się rolnicy, którym zboża na zasiew nie starczy, a liczba takich jest dość znaczna. Naczelnicy gmin powinni bezzwłocznie, jak najsumienniej taki spis sporządzić i wysłać go c. k. starostwu i komendzie rejonowej. Powiatowa komisya gospodarczo-rolnicza powinna naprawdę dać znać, że istnieje i powinna razem z gminami wystarać się, aby grunta były obsiane, a wsie i miasta były zaopatrzone w potrzebną ilość zboża lub mąki, aby ludność nasza nie musiała na wiosnę wymierać z głodu. Rekwizycye powinny dopiero wtenczas się odbywać, gdy role będą obsiane, a ludność będzie mieć zapewnione utrzymanie do nowego. Do tego czasu praktykowano w ten sposób, że rekwirowano zboże i wywożono go z powiatu. Powiat głodował. Karty mączne i chlebowe były, lecz nie było wypadku, aby kartką ktoś zaspokoił głód. W obecnym roku i ludność wiejska, więcej, jak dotąd, skazana będzie na kupowanie mąki na kartki. Dlatego też **mąka powinna być przydzielona i gminom wiejskim,** aby nikt nie łaził milami za mąką lub chlebem. **Każda gmina czy parafia powinna być zaopatrzona w mąkę, cukier i naftę.**

W powiecie kolbuszowskim było przed wojną 35 Kółek rolniczych, przy których znajdowały się sklepiki. Dzisiaj ani Kółka, ani sklepiki, nie dają znaku życia. Sklepiki kółkowe regulowały ceny i chroniły członków przed wyzyskiem. Dzisiaj ten wyzysk z każdym dniem jest większy, a hamulca żadnego niema. Dlatego też należy Kółka i sklepiki odżywić i zaopatrzyć je w towary najniezbędniejsze, jak naftę, cukier, mąkę. Do miasta nikt nie chce chodzić, bo zanim dostanie trochę nafty lub cukru, to trzeba poobchodzić wszystkie sklepy, no i bez kolędy się nie obejdzie. Kto niema kolędy, to może całemi tygodniami wystawać przed sklepami.

W Kolbuszowej wszystkie sklepy — prócz dwóch — są w rękach żydowskich, więc i w ich rękach jest cały handel. Do powiatu przychodzi regularnie cukier do rąk trzech grosistów: pp.: Rozenfelda, Kleina i Insla, lecz cukier ten jest wywożony z powiatu lub też sprzedawany za droższą cenę. Panowie grosiści doszli do takiej dumy i potęgi, że kpią sobie z rozporządzeń i ustaw. Cukier jest dzisiaj na wsi niezbędny, a w zimie będzie jeszcze potrzebniejszy. — Brak paszy powszechny, a utrzymanie bydła poważnie zagrożone. Nabiału jest mało, w zimie go nie będzie, nie będzie również i słoniny, bo niema czem chować trzody chlewnej. Cukier więc będzie musiał zastąpić brak omasty, lecz należy zawczasu postarać się, aby przy zakupnie nie działy się nadużycia. Kontyngent cukru, który przychodzi do powiatu, powinien być rozdzielony pomiędzy sklepiki wiejskie i miejskie. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych, który już wiele dobrego w powiecie zdziałał, powinien razem z c. k. Towarzystwem rolniczem zająć się działalnością handlową, a uchronić ludność przed nadużyciami i wyzyskiem. Butę pp. grosistów powinno się poskromić i pouczyć ich — aby przestrzegali należycie przepisów, gdyż cukier przychodzi dla powiatu.

Niedawno po sklepach żelaznych było dużo żelaza, dzisiaj sklepy puste, żelaza brak. Gdy zaś gospodarzowi koniecznie potrzeba na podkowy lub rafy, nie może go dostać, a jeżeli dostanie, to musi zapłacić znacznie większe ceny, a równocześnie musi dostarczyć kupcowi tego, co on zechce. Więc produkta chłopskie wędrują do spiżarni żydowskich sklepikarzy i różnych pobocznych trafikantów — chłop zaś głoduje.

Rząd na produkta rolne wyznaczył maksymalne ceny i cen tych ściśle przestrzega. Za 100 kg żyta lub pszenicy płacą po 40 koron i każdy, kto zboże ma, musi za tę cenę sprzedać. Jeżeli więc produkta chłopa są kontrolowane, powinno się także i kontrolować wszystko, co rolnik kupuje. Chłopa zmusza się do oddania ostatniej miarki zboża, na każdy produkt wiejski nałożono cenę maksymalną, za przekroczenie której grozi konfiskata i areszt, a z drugiej strony pozwala się chłopa wyzyskiwać.

Jeżeli 100 kg żyta i pszenicy kosztuje 40 koron, to niech stanieje ubranie, obuwie, opał. — Za 100 kg pszenicy kupi teraz zaledwie koszulę lub papierowe spodnie — a robocizna koło wyprodukowania tych 100 kg wynosi więcej, niż obecna cena maksymalna. Ceny maksymalne na

wodukta chłopskie są krzywdzące. — Jest obowiązkiem Koła polskiego, a zwłaszcza posłów ludowych, sprawę tę wziąć do serca — i skutecznie nią się zająć. Chłop nie chce zdzierać i podwyższać cen kupującym, żąda tylko, aby jego praca była ceniona według rzeczywistej wartości. — Rząd, który prawie każdy produkt rolniczy zajął i oznaczył ceny, niech weźmie się do tych, którzy chłopu sprzedają — niech to, co chłop kupuje, będzie oznaczone ceną i niech ta cena będzie utrzymywana.

Zaliczki na podwyżkę zasiłków ludność powoli otrzymuje. Podwyżka ta jednak nie zrobi nikomu wielkiej ulgi, bo na konto zasiłków wszystko zdrożało. Ludność jednak rozumie i pamiętać będzie, że tę podwyżkę wykołatali posłowie ze stronnictwa „Piasta", za co im wszyscy są wdzięczni.

Jan Bielak.

Józef Brodek.

Z ziemi sądeckiej.

(Częściowe usunięcie bolączki cukrowej. — O naftę. — O żywność dla ubogich. — Zasiłki. — O zniesienie ciężaru dostarczania metryk. — Nadużycia przy wystawianiu kwitów na zasiłki. — Mężowie zaufania. — Urodzaje i próbna młocka).

Łyczana w sierpniu.

Nieraz narzekaliśmy na to, że w wielu gminach powiatu sądeckiego nie można zupełnie dostać cukru. Obecnie wprowadzono w naszem starostwie tę ważną nowość, iż wydaje się naczelnikom tych gmin, gdzie niema sklepów, karty na pobór większej ilości cukru tak, że naczelnicy gmin są w możności pobrać na gminę większą ilość cukru, a następnie cukier ten rozdzielić między mieszkańców wsi. W ten sposób została usuniętą bolączka cukrowa choć częściowo, częściowo tylko, bo gminy dostają tak mało kartek na cukier, że często nie wystarczy nawet po jednej kartce na numer. Należy się spodziewać, że ta niedogodność zostanie usuniętą. Tymczasem powinni wszyscy wójcia tych gmin, w których niema sklepów, udać się do starostwa i żądać kart na cukier dla gminy.

Jak wszędzie, tak i u nas daje się odczuwać wielki brak nafty. Ludzie wieczorami nie świecą lub płacą i po 4 korony pokątnym dostawcom za litr nafty. W ostatnich dniach rozdzieliła wprawdzie komenda rejonowa kilkanaście beczek skonfiskowanej nafty między gminy, lecz nie dostało się więcej niż litr na numer.

Przednowek mieliśmy ciężki, a i teraz nie kupi ani mąki, ani zboża. W sąsiednich powiatach, n. p. w grybowskim, otrzymują ubodzy karty na bezpłatne mięso i to dosyć w znacznej liczbie, tak, że i po 50 osób z jednej gminy pobiera bezpłatnie mięso dla wyżywienia rodziny. Dostają tam mięso bezpłatne i małorolni, organiści, niektórzy obarczeni rodziną nauczyciele, a znam także ks. plebana, który o zapomogowe mięso dla siebie czyni starania, a u nas nie weszło to w życie, mimo, że i u nas nie brakuje głodnych.

Pobór zasiłków przez pełnomocników nie we wszystkich gminach wszedł jeszcze w życie. Wiele jest takich gmin, gdzie z powodu nieporadności, muszą sami pobierający po zasiłki osobiście chodzić. W następstwie tego znane mi są przykłady, iż i po trzy dni muszą kobiety na pobór zasiłku w mieście czekać. Trzeba raz z tem skończyć. Każda gmina powinna mieć swego pełnomocnika.

Jest u nas ten zwyczaj, iż do podań zasiłkowych trzeba dołączać metryki. Ciężar ten należałoby teraz znieść, gdyż, według nowej ustawy o zasiłkach, niema różnicy w wysokości zasiłków między dziećmi i starszymi. Prosimy kompetentne czynniki, by nas uwolniły od tego ciężaru, tem bardziej, że są nam znane przykłady, iż nawet za pieniądze nie mogła kobieta potrzebnej do podania zasiłkowego metryki dostać.

Pisałem już raz w „Piaście" o słynnej garbarni skór chłopskich w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej, gdzie wystawiają kwity na zasiłki. Notatka moja odniosła dobry skutek. Zaprzestano na pewien czas ściągać z kobiet nieproporcyonalne daniny. Jednak nie na długo. Znowu się dowiaduję, iż proceder garbowania skór trwa dalej. I tak z początkiem sierpnia (zdaje mi się, miało to miejsce 8 sierpnia b. r.) ściągła przymusowo zajęta w tem biurze panienka od Józefy Matusik z Łyczany z okazyi napisania kwitu 40 koron. Czekamy, co będzie dalej.

Z aprowizacyą coraz trudniej. Nietylko ludność miejska, lecz i ludność wiejska bezrolna nie ma gdzie kupić żywności. Dzieją się przytem także różne nadużycia. Jest jednak nadzieja, że sprawa ta wejdzie na lepsze tory. Będzie to rzecz mężów zaufania, którzy zostali ustanowieni w powiecie. Powiat nasz (podobnie jak i inne) został podzielony na 10 okręgów, dla każdego okręgu zaś zostało mianowanych dwóch mężów zaufania, względnie mąż zaufania i sekretarz, do których należy się zwracać we wszystkich sprawach, tyczących się żywności, cen, różnych nadużyć i t. p. Aby interesowani wiedzieli, gdzie mają się zgłaszać, podaję tu nazwiska tych mężów zaufania, ustanowionych w naszym powiecie. I tak na okręg Michalczowa, ciągnący się po lewej stronie Dunajca aż po Witowice, ustanowieni są pp.: Jan Sieradzki i Jan Bednarek, na okręg Łyczana, obejmujący przeszło dwadzieścia gmin od Trzyciesza, Łęki, Słowikowy, Jelni, Wilkonoszy i Zbyszyce po prawej stronie Dunajca aż po powiat brzeski, ustanowieni są pp.: Józef Kubisz i Franciszek Piątkowski z Łyczany (o. p. Korzenna), Wielogłowy i sąsiednie gminy mają pp.: Jana Fałowskiego i Tomasza Michurskiego, Chomranice z okolicą pp.: Jana Kalarusa i Franciszka Zachutę, Stary Sącz pp.: Stanisława Benisza i Aleksandra Ziębę, Gaboń pp.: Józefa Przybyłowicza i Kurowskiego, Łącko: Dra Henryka Chwaliboga i p. Stanisława Soposę z Czerńca, Piwniczna pp.: Kirsnera Franciszka i Dziedzinę, Łabowa pp.: Charynę Jakóba i Chordyńskiego, Muszyna pp.: Antoniego Juszczaka i Stanisława Kalafata.

Urodzaje z powodu posuchy są liche. Specyalne cztery komisye objeżdżają wsi i urządzają próbną młockę. Rezultat jest bardzo mizerny. Tak n. p. przeprowadzona w dniu 24 sierpnia próbna młocka w gminie Łyczana, w obecności dwóch komisarzy, dała z kopy następujące ilości ziarna: pszenicy 40 kg, żyta 25 kg, jęczmienia 85 kg. Przepadną również ziemniaki i kapusta, jak przepadły drugie zbiory siana.

Franciszek Piątkowski.

Przednia mąka.

Maków, w sierpniu.

Jakżeśmy też to nieszczęśliwi! Źle nas wychowano, że sobie nie umiemy rady dać, że przy własnym chlebie przychodzi nam umierać z głodu. Oto n. p. żona pewnego rzemieślnika oraz rolnika w Makowie chorowała i nie mogła jeść ziemniaków, ani tej zacierki z grubej, żarnowej mąki, ale grysik, lub jaką potrawę z przedniej mąki, zjadłaby chętnie. Jednak cóż, gdy żyd wcale tego sprzedać nie chce! Więc mąż poszedł po kartkę do pana przełożonego nad żywnością w Makowie. Ten powiada: przynieś mi świadectwo od doktora! — A dyć ja przyniosę recepty i te flaszeczki z lekarstwami, które tam przy łóżku mej żony stoją! — powiada proszący, a jest to jeden z lepszych obywateli. Więc ma ten pan żywiciel, czy wygłodziciel wydał kartkę na mąkę, mrucząc: Bo te — widzicie — każdy udawałby chorego i brałby kartki na przednią mąkę, ażby żydom zabrakło (na różne ciastka, bałabuchy i siabeskuchy).

Cóż to za gadanie? Czy to nasz chłop robi kiedy jakie zbytki w jedzeniu? Niejeden na pijatykę nie żałuje, ale prawie każdy rad jest, gdy ma ziemniaki i grubą zacierkę czem omaścić. Więc jeżeli stara się o przednią mąkę, to jej z pewnością potrzebuje dla chorego lub małego dziecka.

Jednemu to (a ileż kroci tysięcy jest takich?) rolnikowi, dziecko, już odstawione od piersi, wyschło, jak szkielet, bo nie mogło jeść grubej zacierki i ziemniaków. Każdy dziwił się, że takie chudziątko jeszcze żyje. Aż gdy ojciec, ciężko nie lekko, z wielkiemi ofiarami i prezentami wystarał się o przednią mąkę, zaraz dziecko zbujniało i jest zdrowe.

Nie przytaczam tu nazwisk, bo ileż kroci tysięcy jest takich?

Więc, jakżeśmy nieszczęśliwi, że czekamy, aż nas tam panowie, księża, czy królowie poratują, a nie ratujemy się sami. Dobrze mówi Mickiewicz:

> Wzywasz Boga, ratunku i Bóg wnet przychodzi
> I zamiast dziecka, chłopa dużego znachodzi!

który powinien sam poratować się i bronić, bo go jest na tyle. Pan Bóg nie ześle aniołów, żeby nas ratowali, bośmy tego niegodni.

A. Stopa.

Obchód Kościuszkowski we Lwowie.

W dniu 15 października b. r. przypada setna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Sto lat mija w tym dniu od chwili, gdy zdala od ukochanej Ojczyzny na wolnej szwajcarskiej ziemi zmarł ten, „który lud do boju wiódł" i „uczył wroga rąbać kosą". W uczczeniu wielkiego, siermiężnego Naczelnika, zwycięzcy z pod Racławic, duchowego po dzień dzisiejszy przewodnika narodu, skupia się wśród obecnego wiru wojennego całe społeczeństwo nasze około ukochanej postaci Kościuszki, który w prochowym dymie, przy błysku i huku wystrzałów, na krwią zlanych pobojowiskach stał się nieukoronowanym królem Polaki.

W tym głębokim hołdzie nie braknie i włościaństwa polskiego, któremu Kościuszko przekazał w tradycyi promienne postacie chłopów-patryotów Bartosza Głowackiego i Stacha Świstackiego i w chłopie uznawał rodaka-obywatela i syna wspólnej nam Matki.

Nie braknie na obchodzie lwowskim, który odbędzie się w dniach 14 i 15 października b. r. włościaństwa polskiego, zamieszkującego powiat lwowski. Związek okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej powołanej komisyi poruczył akcyę w tym kierunku, by w uroczystościach lwowskich wzięło jaknajliczniejszy udział włościaństwo z powiatu.

Bliższe szczegóły w tej sprawie i treść programu podamy w najbliższym czasie.

Dla nauki i rozrywki.

Do matki.

A czemuś ty, matuś droga,
Tak posmutniała,
Że ci synów twych najmilszych
Wojna zabrała?

Że gdzieś w obcej pędzą stronie
Żywot tułaczy,
Nie mając gdzie głowy skłonić
Po żmudnej pracy?

Że im świszczą dniem i nocą
Kule złowrogie,
A śmierć zbiera bezustannie
Żniwo swe srogie?

Nie płacz, nie roń łez daremnie,
Synowie wrócą
I na twoje powitanie
Pieśń ci zanucą.

Mahala, 13 maja 1916. *Jan Musiał.*

Modlitwa.

Odbiegłem ludzi i do Ciebie, Panie wszystkich czasów, do Ciebie, Twórco twórców, głos swój wznoszę.

Panie! Jeśli przystało istotom tak słabym zanosić prośby przed Boga, to spojrzyj na błędy tworów Twoich. Niechże nie będą źródłem klęsk naszych. Dałeś nam ało, Panie, serce nie ku nienawiści, dałeś nam, Panie, ręce nie dla czynów oprawczych. Uczyń, iżbyśmy wszyscy byli dla siebie nieprzerwanem ogniskiem pomocy i umieli godnie znosić trudy tego bytu, co jest jeno krótkiem, przejściowem, litości wartem trwaniem jednodniowej muchy.

Uczyń, Panie, aby te liche różnice w szatach, okrywających nasze ciało, w narzeczach, nałogach, obyczajach, w niedoskonałości praw naszych, przesądach, niedomysłach, w każdej rzeczy i słowie, w widomych znakach przewagi, przywileju, pychy, nie były powodem nienawiści, gniewu i kary...

Niech ci, którzy ku chwale Imienia Twego w dzień jasny zapalają gromnicę, tym będą równi, którzy zamiast modlitwy sławią promienie pierwszego słońca; niechaj szaty pontyfikalne równe będą najtwardszym, siermiężnym.

Daj wszystkim ludziom jasną, mężną, odrodczą świadomość spólnoty i braterstwa. Ale niech wpierw znienawidzą przemocy nad duchem, jak rabunku, jak wszelkiego gwałtu nad owocem cichej, świętej pracy. Uchowaj nas od nierządu i rozdarcia, w czasach wojny i pokoju i daj nam zakosztować po mękach tułackich słodkiego owocu wolności. *W. N.*

Rozmaitości.

Dzwony kościelne ze stali. W miejsce pobranych dzwonów miedzianych i mosiężnych na cele wojskowe, wprowadzone zostaną dzwony ze stali. Wykonanie tych dzwonów kościelnych objęło pewne wielkie przedsiębiorstwo, a dzwony przy wypróbowaniu dały rezultat pomyślny. Dźwięk stalowych dzwonów jest harmonijny.

„Starszy radca budowy szubienic" (taki tytuł nadał mu, co z protokołu obrad Izby posłów stwierdzić można, poseł Daszyński), osławiony nacyonalista niemiecki, poseł Heine, stawał tymi dniami przed wyborcami w Wiener Neustadt, aby zdać sprawę ze swych czynności poselskich. Socyaliści — czytamy w praskiej „Union" — zgotowali mu nieco żywe przyjęcie. Najprzód zahuczało na powitanie posła gromkie „Pfui!", potem padło na podium około 20 pięknie wyciosanych, drobnych szubieniczek z twardego drzewa, wreszcie ktoś usiłował posłowi zarzucić na szyję na długim sznurze pętlę, ale w ostatniej chwili któryś z nacyonalistów niemieckich pętlę pochwycił w powietrzu. Wśród tego krzyczano w niebogłosy, rzucano krzesłami, podium zostało do połowy zdruzgotane — i trwało to póty, póki p. Heine nie zdecydował się opuścić sali. Powodem tego przyjęcia był znany okrzyk p. Heinego, że w Galicyi za mało jeszcze wieszano.

Okolica Temeszwaru na Węgrzech — to prawdziwy raj aprowizacyjny: obowiązują tu tylko karty na naftę i cukier, zresztą i te artykuły można z łatwością dostać po umiarkowanych cenach. W Temeszwarze i innych miastach okolicznych, jak donoszą pisma wiedeńskie, w kawiarniach i restauracyach wojny zupełnie się nie odczuwa, białe pieczywo i ciastka sprzedaje się tam, jak za czasów przedwojennych. Mięso jest bardzo tanie, nietrudno również dostać pszenicy, żyta oraz wszelakiego rodzaju mąki. Kilogram masła kosztuje najwyżej 6 K. Należy dodać, że rekwizycye są tam maleńkie, wywóz towarów jest zakazany. Szczęśliwi Madziarzy! A przecież w czasie ewakuacyi Galicyi zawracano z Węgier pociągi z uchodźcami galicyjskimi z obawy przed wygłodzeniem kraju przez tych nieszczęśliwych!

Miasta wschodnio galicyjskie po inwazyi. Z dotychczasowych doniesień wynika, że miasta we wschodniej Galicyi ogromnie wskutek wojny ucierpiały. Miasteczko S k a ł a było do odwrotu niezniszczone. Niektóre folwarki hr. Gołuchowskiego zostały uszkodzone jeszcze w r. 1915, gorzelnie prawie wszystkie zostały zniszczone. H u s i a t y n zupełnie z n i s z c z o n y; częściowe jeszcze w roku 1914, obecnie do reszty. C z o r t k ó w nie jest zniszczony, spalano

tylko koszary i niektóre gmachy rządowe. Buczacz natomiast zniszczony jest zupełnie; stoi tylko kościół cerkiew i parę domów; miasto paliło się na 4 zawody: w r. 1914, dotkliwie w r. 1915, częściowo w r. 1916, a obecnie do reszty. Monasterzyska zniszczone prawie doszczętnie w czasie zeszłorocznych walk w tem miejscu, a do reszty przy obecnym odwrocie. Podhajce tak samo prawie zupełnie zniszczone. Brzeżany zniszczone częściowo, lecz dotkliwie. Borszczów nie zniszczony. **Okolice między Złotą Lipą a Strypą — to pustynia;** pola nieuprawione, miasteczka i wsie popalone i poniszczone.

Nastrój w Ameryce przeciw Niemcom. Pisma donoszą, że w tych dniach przyjął sekretarz stanu, Lansing, deputacyę korpusu oficerskiego i wygłosił gwałtowną mowę przeciw Niemcom, którzy, wedle niego, „nie prędzej zrzucą gniotące ich jarzmo autokracyi, dopóki fizyczna siła zjednoczonych demokracyi świata nie złamie pychy niemieckich dyktatorów wojskowych". „Pycha rządu niemieckiego — mówił Lansing — grozi wolności rodzaju ludzkiego; ona nie cofa się przed niczem, dopuszcza się wiarołomstwa, depce najświętsze prawa i spełnia najbardziej nieludzkie czyny. Wystarczy przypomnieć sobie słowa byłego kanclerza, który otwarcie przyznał, że bezwzględną wojnę łodziami podwodnemi rozpoczną Niemcy dopiero wtedy, gdy będą mieli dosyć łodzi podwodnych. Ameryce czyniono ze strony Niemiec złudne obietnice, aby zyskać na czasie, a gdy ten czas nadszedł, wyparł się kanclerz wszelkich swych przyrzeczeń. Kto walczy przeciw armii cesarza niemieckiego, ten walczy we własnej obronie". Na razie dostarcza Ameryka Europie znacznej pomocy pieniężnej, czerpiąc z olbrzymiego swego budżetu wojennego, który wynosi 17 miliardów dolarów, t. j. około 150 miliardów koron. Między innemi uroczyste delegacye amerykańskie przywiozły z początkiem tego miesiąca dary dla Francyi i Włoch, składające się z dwu parków samochodów, każdy po 1200 pojazdów.

Pomnik pokoju. Z inicyatywy papieża Benedykta XV — jak donosi prasa niemiecka — utworzyła się komisya międzynarodowa, mająca na celu wzniesienie w Ostendzie, jako mieście portowem, a nadto najbardziej uczęszczanem przez cały świat, jako miejsce kąpielowe, olbrzymiego pomnika na cześć i pamiątkę pokoju. Pomnik ma pozostawać jako wieczny symbol pokoju i dominować nad morzem, podobnie jak pomnik Wolności przy wjeździe do portu w Nowym Jorku. Koszta, obliczone na kilka milionów, pokryte mają być ze składek wszystkich narodów, tak biorących bezpośredni udział w walce, jak neutralnych. Składki na ten cel podobno już zebrane wynoszą 700.000 franków. Na czele komitetu stoi kardynał Wincenty Vanutelli jako senior św. kolegium. Z pomnikiem pokoju związany jest zarazem projekt wzniesienia kościoła pokoju, którego budową papież się interesuje.

Z chwili.

Rozweselił się wielce nasz ogół obdarty,
Że ma wkrótce otrzymać na ubranie — karty.
I ja się z tego również cieszę, oczywiście,
Jednak, cichcem, staram się o — figowe liście...

Bezgatek z Brzeskiego.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baumann Stefan, 5 p. artyl., z Kroacyi, 1883, był chory i 26 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Bokota Marcin, 40 p. p. 3 k., z Niedźwiedzy, 1875, zaginął między 6 a 8 czerwca 1916.

Dąbal Antoni, 90 p. p. 1 k., ze Stawów, 1883, zaginął 20 czerwca 1916.

Furman Stanisław, 57 p. p. 13 k., z Kłodawy, 1896, zaginął 27 stycznia 1917.

Garncarz Jan, 20 p. p., z Limanowy, 1896, był chory i 31 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Veszprem. Górowski Piotr, 20 p. p. 11 k., z Lipia, 1894, zaginął 20 grudnia 1915. Gwóźdź Józef, 11 bat. sap. 1 k., z Morawska, 1898, był ranny w ramię i 26 czerwca 1917 umarł w polowym szpitalu 2/1; pochowano go w Skopo, okręg Sesana, Pobracie, grób 289.

Iwaszuk Mikołaj, 4 p. artyl. fort., z Klenkowców, 1884, był chory na katar kiszek i 9 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Warażdynie.

Janczyk Jan, 54 p. p., 1872, był ranny w lewą nogę i 8 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Ungvar.

Kałużny Jan, 90 p. p. 15 k., z Hodyni, 1896, zaginął 6 czerwca 1916. Kirschen Benjamin, 80 p. landszt. 5 k., z Tłumacza, 1896, zaginął między 21 a 31 marca 1916. Klusek Jan, 57 p. p. 2 k., z Łoponia, 1878, zaginął 5 września 1916. Kobzan Piotr, 20 p. p. 1 k., z Buczackiego, 1890, był chory na katar płuc i 24 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Pardubicach. Kowalski Michał, 80 p. p. 2 k., z Kozłowa, 1891, zabity między 21 a 31 maja 1917. Kozieł Michał, 20 p. p. 14 k., ze Stróżówki, 1894, zaginął 16 lipca 1916.

Łach Sebastyan, 34 p. obr. kraj. 1 k., z Grobli, 1883, zaginął między 1 a 10 lipca 1916.

Majchrowicz Piotr, 77 p. p., z Felsztyna, 1896, był chory i 2 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala. Makseń Franciszek, 40 p. p. 3 k., z Trzemowa, 1896, zaginął między 6 a 8 czerwca 1916. Marszałek Andrzej, 34 p. obr. kraj. 7 k., z Bartkówki, 1876, był chory i 28 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala we Włodzimierzu Wołyńskim; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Matejko Michał, 16 p. p., z Pozdziacza, 1898, był chory na katar kiszek i 21 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 3 w Brünn. Misterka Wawrzyniec, 12 dyw. trenu, ze Samocic, 1870, był chory na katar żołądka i 6 sierpnia 1917 przybył do przechodnego szpitala Nr 9. Molek Michał, 32 p. obr. kraj. 3 k., ze Siemiechowa, 1896, zaginął między 20 a 31 lipca 1916.

Paika Jan, 32 p. obr. kraj. 2 k., z Mordarki, 1873, w niewoli rosyjskiej, Sziliewskij Rudnik, gub. jekaterynosławska. Petraniak Onufry, 45 p. p., z Tysmienicy, 1890, był chory na malaryę i 2 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Brod. Pohlhum Konstanty, 434 bat. landszt., 1884, był chory i 16 lipca 1917 przybył do dermatologicznego szpitala w Szeged. Pracuch Wojciech, 13 p. p. 3 k., z Gruszowa, 1886, był chory i 6 sierpnia 1916 przybył do rezerwowego szpitala Nr 5 w Samborze; odtąd biuro nie o nim nie wie. Ptak Władysław, 36 p. obr. kraj., z Wieliczki, 1889, w niewoli rosyjskiej, Krasnofimsk, gub. permska.

Radzik Władysław, 31 p. obr. kraj. 5 k., ze Skrzyszowa, 1886, zaginął 21 lipca 1916. Rożek Michał, 40 p. p. 7 k., z Cyganów, 1889, zabity między 1 a 11 maja 1915. Rymarczyk Wojciech, 16 p. obr. kraj., z Jagowic, 1896, był chory na uszy i 4 sierpnia 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 6 w Ołomuńcu.

Sikora Adam, 100 p. p. 2 k., z Nawsia, 1884, zaginął 12 lipca 1916. Sikorski Józef, jednor., 16 p. obr. kraj. 6 k., z Morawicy, 1892, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Skrobacz Ignacy, 90 p. p. 4 k., z Przedmieścia, 1897, zaginął 8 czerwca 1916. Slisz Franciszek, 34 p. obr. kraj. 10 k., z Rakszawy, 1893, był ranny w plecy i 6 sierpnia 1917 przybył do wojennego szpitala w Wiednin XIX, Grinzing. Stańkowski Józef, 40 p. p., z Trześni, 1892, zaginął między 6 a 8 czerwca 1916. Stokłosa Tomasz, 31 p. landszt. 1 k., z Zabłocia, 1875, był ranny. Suka Henryk, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Krzywaczki, 1888, był ranny i 3 sierpnia 1917 przybył do szpitala fortecznego Nr 4 w Krakowie. Szetucz Stanisław, 2 p. obr. kraj. 4 k., z Mogilan, 1897, zaginął 1 lipca 1916.

Urbaniak Franciszek, 40 p. p. 2 k., z Alfredówki, 1894, zaginął między 5 a 8 czerwca 1916.

Witoszyński Jan, 95 p. p. 2 k., ze Skały, był chory i 3 sierpnia 1917 przybył do fortecznego szpitala Nr 7 w Krakowie. Wojnarowski Józef, z Budzicza, 1898, zabity 6 lipca 1917 koło Dubrowy na Wołyniu. Wójcik Stanisław, 80 p. p. 7 k., z Pilzneńskiego, zaginął między 1 a 3 listopada 1915.

Zajdel Jan, 45 p. p. 13 k., z Krościenka Niżnego, 1881, umarł 14 czerwca 1916 w obozie troickim, prow. Syr-Darja, Rosya.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Czekaj Jan, 57 p. p. Gal Leon, 93 p. p. Krzywia Karol, 40 p. p. Michalec Jan, 13 p. p. Mielnik Konstanty, 10 p. p. Miętka Franciszek, 1 p. p. Niemczyk Józef, 34 p. landszt. Nytko Jan, 32 p. obr. kraj. Powroźnik Jan, 13 p. p. Reichel Michał, 17 p. obr. kraj. Rożek Józef, 40 p. p. Skrzat Wojciech, 10 bat. sap. Szczotkowski Andrzej, 17 p. obr. kraj.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jędrzej Pysz, poczta pol. 287: Daliśmy już odpowiedź. Niech żona zrobi przedstawienie do komisyi zasiłkowej i poprosi o dalszą wypłatę. Wstrzymanie było bezprawne. — **Chorąży K., p. pol. 287:** Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **Jan Czyż, p. pol. 522:** Wobec faktu, że pan istotnie utrzymywał dzieci swojej siostry, oraz siostry, z ducha ustawy wynikałoby, że im się zasiłek należy. Niech siostra zrobi podanie i niech się zwróci do posła swojego okręgu, by to podanie w starostwie poparł. — **M. Woźniak, p. pol. 638:** Należytości te będzie pan mógł otrzymać dopiero po wojnie. — **Jan Szmyd, p. pol. 401:** Rodzina ma prawo do pobierania zasiłku. Niech zrobi podanie na wszystkie osoby. Zwrócić się do posła swojego okręgu o przyspieszenie załatwienia w starostwie. — **Śleczkowska, Rabicz:** Jeśli syn tej kobiety jest w niewoli, to nie można starać się o uwolnienie go z wojska, z niewoli przyjdzie dopiero po skończonej wojnie. O jedynaków upomną się nasi posłowie w parlamencie, tem bardziej, że rzecz już została w parlamencie poruszona. Należy przypuszczać, że jedynacy, o ile nie zostaną uwolnieni, to w każdym razie będą użyci do służby pozafrontowej. — **Wincenty Świszcz, Bux, Czechy:** Pieśń pełna jest uczucia, jednak pod względem formy bardzo słaba, tak, że ją drukować trudno. Co do budowy domów na wsi, to musi pan wziąć na uwagę, że pożary wybuchają nietylko na wsiach, ale i miasta całe się palą, choć mają domy murowane. Wieś polska straciłaby cały swój charakter, gdyby domy miała murowane. Jeśli gdzieindziej jest mniej pożarów, to nie dlatego, że domy są murowane, ale dlatego, że ludzie są bardziej ostrożni. — **Jan Kochman, p. pol. 412:** Sprawę poruszamy w numerze. Posłowie nią się zajmą. — **A. Jesionek, Czajkowa:** Tyle jest obecnie spraw bardzo ważnych, obchodzących cały lud i cały naród polski, że na poświęcanie numeru, specyalnie polityce, nie można sobie pozwalać. Czytelnik „Piasta" może mieć zupełnie dokładne pojęcie o całem życiu politycznem w kraju i o wypadkach politycznych w całym świecie, o ile każdy numer uważnie przeczyta. Podajemy dokładne zupełnie streszczenia z polityki i z wojny. Gdy się odrzuci tę całą sieczkę dziennikarską, którą codzień mielą pisma codzienne, to życie polityczne w danem państwie da się streścić często w dwóch zdaniach. Wiersz zamieścimy, jak tylko będzie miejsce. — **Feliks Rygiel, Pisek, Czechy:** Cieszymy się bardzo, że książki, jakie wam posłali czytelnicy, sprawiły wam radość. Obyście tylko odnieśli z nich także pożytek. — **Marya Jadwient, Meszna Opacka:** Jeśli syn nieślubny służy przy wojsku, to ma pani prawo pobierać za niego zasiłek. Trzeba wnieść podanie na zwyczajnym druku. — **Michał Wójcik, Chmielek, Król. Polskie:** Trzeba zrobić podanie do generalnego gubernatorstwa w Lublinie. Klub posłów ludowych podanie to gotów poprzeć w Lublinie, tylko musi znać imię, nazwisko tego ogrodnika, jego żony i dzieci rok urodzenia i t. d. Proszę nam to napisać, a rzecz poprzemy, bo zasiłek się należy i powinien być wypłacony. — **Franciszek Badecki, p. pol. 627:** O ile ciotka była na pańskiem utrzymaniu, to ma prawo do pobierania za pana zasiłku. Przedewszystkiem jednak ma to prawo żona i dzieci. Jeśli zasiłku dotąd nie pobierają, niech wniosą podanie, bo się należy za cały czas, odkąd pan poszedł na wojnę. — **Wojciech Kopytko, Tymowa:** Zasiłek się należy. Niech pan zrobi raz jeszcze podanie i zwróci się do posła swojego okręgu o poparcie w starostwie. — **Michał Pindel, Stryszów:** Niech pan się zwróci do komendy pułku, w którym syn służył, a komenda będzie mogła udzielić panu dokładnych informacyj. Trzeba napisać wprost do komendy. — **J. Filipowski:** Nadesłane nam szczegóły o traktowaniu jeńców i żołnierzy oddaliśmy klubowi posłów, który te sprawy poruszy w parlamencie. — **Antonina Cipela, Stryszawa:** Zasiłku na córkę, mającą 20 lat, komisya nie przyzna. Szkoda zabiegów. Co do owych 198 K, niewiadomo, dlaczego tego nie wypłacono. Trzebaby znać powód, by można udzielić rady. — **Czytelnik w Sanockiem:** Źle pan jest poinformowany. Cena spirytusu wynosi dzisiaj około 28 K za litr. Zresztą, jak spirytusu na wsi niema, nikomu się krzywda nie dzieje. Zbrodnią byłoby puszczać pieniądze na spirytus. Z listu przebija aż nadto wyraźnie zawiść konkurencyjna. — **A. R., Kęty:** Należy się panu zasiłek za najmłodszego syna i co najmniej od roku 1916. Trzeba zrobić podanie, a właściwie już pan to dawno powinien był zrobić. — **J. B., Smęgorzów:** Jest dzisiaj. Obcięcie nam ilości papieru przez rząd spowodowało, zwłaszcza wobec nawału materyału bardzo pilnego, że, że setki listów ze wsi i od żołnierzy, musieliśmy odłożyć, nie będąc w możności drukowania ich na razie. W miarę miejsca zawsze jednak staramy się bodaj po kilka z tych rzeczy dawać. — **Wojciech Potok, Zborowice:** Człowiek ten został asenterowany jako pospolitak i zasiłek za niego rodzicom się należy. Niechże zrobią podanie, a komisya powinna przyznać zasiłek od dnia jego pójścia w pole. Zasiłek ma się prawo brać nawet po śmierci żołnierza do końca wojny i sześć miesięcy po wojnie. — **Józef Szwala, Wulka Niedźwiecka:** Po podręcznik pszczelarski niech pan się zwróci pod adresem: S. Röhrenschef, Tarnów, szkoła im. Staszica. Co do maszynki do pisania, to dziś przedewszystkiem maszyn niema, a te, co są, są strasznie drogie. Cena wynosi najmniej 1500 K. — **Piotr Skrzy[illegible]... [illegible]ca Wielka:** Tak skóry jak ubrania zostały przez [illegible] zajęte. Sprawą skór zajmuje się specyalnie poseł [illegible], który ją w dzisiejszym numerze omawia. Skóry będzie można nabywać w Centrali dla odbudowy kraju, co zostanie oczywiście ogłoszone. Jeszcze gorsza historya jest z ubraniami. Żadnych firm panu podać nie możemy. — **Józef Kobiałka, Żurów:** Zasiłek należy się panu i żonie oraz najmłodszym dzieciom za czas od 1915 roku od jesieni. Trzeba wnieść podanie przez urząd gminny. Wójtowi trzeba oświadczyć, że ustawowo się panu zasiłek należy. **Tosamo**

powiedzieć żandarmowi, o ile, oczywiście, syn był naprawdę podporą gospodarstwa.

Kunegunda Burdacka, Brzezna: Jak nas informuje księgarnia Gebethnera, która wydaje wszystkie dzieła Sienkiewicza, trylogia została zupełnie wyczerpana, a nowe wydanie może być gotowe dopiero za parenaście miesięcy. — **Walenty Czubala, Odrzywół, Król. Polskie:** „Krajzege" może pan sprowadzić przez Syndykat rolniczy w Krakowie, Plac Szczepański 6, do którego niech się pan zwróci. Syndykat zawiadomił nas, że mógłby panu dostarczyć „krajzegi" z fabryki Kowarzika w Prościejowie. Ofertę Syndykat by panu posłał. Terminu dostawy w dzisiejszych warunkach oznaczyć nie może. — **Marya Łącka, Koszary:** Podwyższenie zasiłku obowiązuje od 1 sierpnia b. r., a nie od dnia, w którym powołany poszedł do wojska. Babka ma prawo do pobierania zasiłku. — **Stanisław Cionek, szpital, Zator:** Sprawę pchnął ekso. Długosz w starostwie. — **Michał Marusyn, Pardubice:** Numer 33 wysłaliśmy drugi raz. Pierwszy widać zginął. Na list poszła listowna odpowiedź. — **Franciszek Braciszewski, Slawonia:** Napisaliśmy do rodziców, podając im pański adres, co prawda niezbyt wyraźnie napisany. Powinien pan od rodziców otrzymać odpowiedź; gdybyśmy otrzymali, zamieścimy ją w „Piaście". — **Czytelnik:** W sprawie zyskania miejsca ucznia masarskiego, niech pan się zwróci do Krajowego biura pracy, Kraków, ul. Batorego l. 25, które to biuro otrzymuje wykaz posad. To więcej poskutkuje, niż ogłoszenie. — **Michalina Bukowska, Wadowice:** Widocznie mąż pani jest wojskowym gażystą, dlatego pani nie pobiera zasiłku, tylko pensyę za męża. Słuszna rzecz, żeby ta pensya była podwyższona, ale o to muszą się dopiero posłowie starać. Na razie może pani tylko wnieść prośbę do władz wojskowych, by pani dały zapomogę. — **Hermecka, Tarnów:** Krajowe biuro pracy, Kraków, Batorego l. 25. — **Jan Kotlarz, Witkowice:** Niech żona zrobi podanie o zasiłek. Może się uda uzyskać. — **Franciszek Możdżan, Mielisz Nowy:** Jeśli pan nie jest asenterowany, to pan wcale nie musi jechać z powrotem. Niech pan się zgłosi w starostwie i oświadczy, że pan forszpan już dawno skończył, że gospodarstwo jest zniszczone, by panu wydano kartkę, że pan nie musi jechać z powrotem. W domu niech pan odrazu się postara o pożyczkę wojenną na uruchomienie gospodarstwa. Jeśli panu zniszczono sprzęty, ubrania i t. d., niech pan wniesie podanie do Centrali dla odbudowy, oddział zapomogowy. O zapłatę za konie trzeba się upomnieć w starostwie. — **K. J., Wiedeń:** Nie jesteśmy wcale wrogami Rusinów, tem bardziej zaś ruskiego ludu. Z kartki pańskiej widać jednak, że pan przesiąkł wszczepianą przez waszych polityków nienawiścią do Polaków wogóle i w każdem słowie, nawet najniewinniejszem, widzi pan zamach na Ukraińców. Myśmy sądzili, że Rusini podczas tej wojny zrozumieli nareszcie, że to ustawiczne szczucie przeciw Polakom w Wiedniu i gdzieindziej i im samym nie przynosi żadnego pożytku. Przeliczyliśmy się, bo okazuje się, że polityka ruska zna tylko jeden cel: urąganie zawsze i wszędzie na Polaków. Daleko tą drogą pp. Rusini nie dojdą. — **Tekla Król, Jazowa:** Mąż powinien od miesiąca być w domu. Szkoda, że nam pani nie przysłała jego adresu, bo jeśli on pełni służbę w polu, to ta reklamacya nie jest ważna. Gdybyśmy znali jego adres, moglibyśmy odpowiedzieć dokładnie, czy ewentualnie coś robić, czy nie. — **Marcin Paździorko, Kraków:** Niech się pan upomni o pieniądze w swojej komendzie. Może tam jest jaki oficer Polak, to panu to ułatwi. — **Franciszka Korzeniowska, Karolina Baran, Marya Kaśnik, Marya Tomasa, Pleszów:** Źle Was powiadomiono. Wszystkie dostaniecie podwyższenie zasiłków bez żadnych podań, bo ono się Wam z urzędu należy. Nie trzeba zawczasu narzekać, bo niema powodu. To, że o pensyę pośmiertną za męża zmniejszono zasiłek, to jest wedle ustawy. Dopiero gdyby komisya zasiłkowa kazała Wam nadal wypłacać zasiłki w dotychczasowej wysokości, dajcie nam znać, a my sprawę poruszymy tak, byście otrzymywały to, co się Wam należy, to znaczy po 1 K 60 h na osobę dziennie. — **Franciszek Grzesiek, Stanisław Dolny:** Po księgę adresową proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23. — **Juliusz Kolda, Jarosław:** To, że ktoś przed odejściem do wojska żył bezpośrednio w domowem gospodarstwie, stwierdza urząd gminny, względnie żandarmerya. Chodzi o to, czy ktoś mieszkał razem z rodziną czy gdzieindziej i czy istotnie utrzymanie rodziny zależało od powołanego. — **Jan Staroń, Wiedeń, szpital:** Cieszymy się, że „Piast" stał się dla pana taką pociechą. Te same pragnienia, które ożywiają Pana, ożywiają i całe nasze społeczeństwo. Niestety, będziemy jeszcze jednak, zdaje się, długo czekali na spełnienie się naszych dążeń. Życzymy najszybszego wyzdrowienia i zasłużonego odpoczynku. — **E. Zamorski, Spratzern:** Prenumerata zapłacona do 30 października b. r. O źrebięta szkoda zabiegać, bo są strasznie marne i drogie. — **Józef Okrzesik, Żywiec:** Ostatecznie nie można mieć pretensyi o te 4 hal., boć przecie ten człowiek musi doręczać listy. Pod podanym adresem numer wysyłamy. — **Br. Drzewicka, Żołynia:** Niech pani napisze w imieniu Opałkowej potwierdzone przez urząd gminny podanie do Departamentu opieki N. K. N., Kraków, ul. Gołębia l. 20 na ręce posła Dra Bobrowskiego, a departament natychmiast wyasygnuje tej biednej kobiecie wsparcie, względnie zaliczkę na zasiłek. — **Józef Handelsman, Tarnobrzeg:** Interweniowałem w Centrali. Liczę na bardzo szybkie załatwienie sprawy. — **Antoni Popiołek, Witkowice:** Niech żona wniesie podanie i umotywuje w ten sposób, że jest w ostatniej nędzy. Podanie niech wniesie przez urząd gminny, który to powinien potwierdzić. — **Marya Skorniewska, Lublin:** Wiadomości o mężu może pani zasięgnąć jedynie w Komitecie opieki nad jeńcami, Szwecya, Sztokholm, Waestmannagatan 26. My nie jesteśmy w stanie, mimo chęci, zasięgnąć tej informacyi. — **Autor listu z Dynowa:** Okropna szkoda, że pióra nie czują, bo powinno pana było pokąsać to pióro, którem pan te brednie pisał. — **Jan Krawczyk, Mościska:** Sprawę urlopów poruszą nasi posłowie w parlamencie. Innej drogi niema. — **Walenty Ryłko, Kęty:** Nadesłane szczegóły posłużą jako materyał naszym posłom do akcyi w parlamencie. — **W. G., Wola Duchacka; W. Mieczyński, p. pol. 346:** Wiadomości o stałem urlopowaniu roczników 1867, 1868 i 1869 nie odpowiadają prawdzie. — **Józef Śmiechłowski, Wierzchosławice:** Kanarki i kanarzyce może pan kupić w Krakowie. Niech pan się zwróci pod adresem: Józef Szufa, Kraków, Rynek główny l. 44, III. p. — **Jan Kozioł, Żukowice Nowe:** Koks mogą panowie nabyć tylko z gazowni miejskiej w Krakowie, gdzie jednak wszystek jest zarekwirowany przez wojsko. Można się więc o niego postarać tylko przez wojsko. Najlepiej będzie, jeśli panowie zwrócą się do najbliższej komendy rejonowej, przedłożą zapotrzebowanie i postarają się, by komenda jako czynnik wojskowy wydała gazowni krakowskiej polecenie wysłania panom takiej a takiej ilości. To jedyna droga uchronienia się od wyzysku żydów pod tym względem. — **Franciszek Mizera, Łętownia:** Adres żądanego pisma brzmi: Redaktion „Streufler's Militärblatt", Seidel u. Söhne, Wien I. Graben. Kwartalnie kosztuje 8 K. Prenumerata zapłacona do 30 września b. r.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.